

Friedrich Dürrenmatt

K R O L J A N

według Shakespeare'a

/ König Johann

nach Shakespeare /

Przełożył

Zbigniew Krawczykowski

Frauenzi

Stouine wli

Göndli E.

Martini

Kowsu

Augliey

Schupacki

Göndli Jan

Maisi

Martini

Kowsu

Stouine wli

Tureh

Ali I 50 min

Ali II 20 min

Ali III 25 min

Gilma II

Beduaz - Jöferah

Bipata

Scheybal

Telempirli

Uchiso

Stouine wli

Schupacki

proseminu ali III

k. str. 3 woli
shable
helu

p. str. 1 kotoh
cremosha plochto
2 koto
1 woli 1 koto

A 66
X
183
Friedrich Dufrenoy

KRÓL JAN

według Shakespear a

/König Johann

nach Shakespeare/

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

WYDZIAŁ KULTURY	
Komisja ds. Teatru i Widowisk	
Warszawa	
rozprawa o ...	
prezentacja p. ...	
Wox 66	7-66
teatr	0-5

Przełożył

Zbigniew Krawczykowski

Jan Plantagenet, król Anglii *Beduare*
 Królowa Eleonora, jego matka *Felolmar*
 Izabella d'Angouleme, jego żona *Swaryenka*
 Blanka Kastyljska, jego siostrzenica *Fauwazy*
 Konstancja, jego szwagierka *Jure*
 Artur Plantagenet, książę Bretanii, jego bratanek
 Bastard Filip Faulconbridge, później Sir Ryszard Plantagenet, *Joseferah*
 nieślubny syn Ryszarda Lwie Serce, brata Jana
 Lady Faulconbridge, jego matka *Gibayitka*
 Robert Faulconbridge, jego brat *Telehyitka*
 Filip, król Francji *Ryplel*
 Ludwik, delfin Francji *Kluwink*
 Leopold, książę Austrii *Karawienicz*
 Pandulf, kardynał Mediolanu, legat papieża Innocentego III *Rpelkowi*
 Hrabina Pembroke, minister Jana *Sopoeko*
 Chatillon, poseł Filipa *Grieh*
 Lord Bigot *Wili*
 Lord Essex *Stowienki*
 Lord Salisbury *Witwienki*
 Pierwszy mieszczanin Angers *Krymohish*
 Herold angielski
 Herold francuski
 Pierwszy kat Jana
 Drugi kat Jana
 Kat Filipa
 Strażnik Filipa
 Mieszczanie, żołnierze, mnisi itp.

ALT I

2 Trow
1 Hotel
saxchy
jablko
saxony
smieszke
podwiesz

AKT PIERWSZY

Scena pierwsza 1/

Northampton. Sala w pałacu królewskim.

Król Jan, królowa Eleonora, Blanka, Pembroke, Chatillon.

KRÓL JAN

Mów, czego Francja żąda, Chatillonie ?

CHATILLON

Wraz z pozdrowieniem król Francji te słowa
Przez moje usta śle do Majestatu,
Pożyczanego majestatu Angli.

ELEONORA

Pożyczanego ? - to dziwny początek.

KRÓL JAN

Milcz, dobra matko, wysłuchaj poselstwa.

CHATILLON

Filip, król Francji, oskarża cię, panie,
O naruszenie prawa. Wszak umarli
Trzej twoi bracia, przed tobą zrodzeni:
Henryk i Gotfryd, a wkońcu szlachetny
Ryszard Lwie Serce.

ELEONORA

Wiemy o tym, wiemy,
Bośmy ich sami zrodzili. - Do rzeczy !

KRÓL JAN

Milcz, dobra matko, Chatillonie, dalej.

CHATILLON

Filip, król Francji, w imieniu Artura
Plantageneta, jedynego syna
Po twoim starszym, niecnie oszukanym
Bracie Gotfrydzie, wzywa cię, byś zwrócił
Tę piękną wyspę i jej wszystkie ziemie:
Irlandię, Poitou, Anjou, Maine, Turenję.

ELEONORA

Co ? Mały Artur ? Artur Plantagenet,

Który dopiero stawia pierwsze kroki,
Ledwie od piersi odstawiony, miałby
Tak wielkie rościć sobie dziś pretensje ?

KRÓL JAN

Milcz, dobra matko. Śmiało, Chatillonie.

CHATILLON

Król Francji żąda: oddaj Arturowi
To, coś bezprawnie zabrał i splądrował,
Aby twój kuzyn z twej ręki otrzymał
Dziedzietwo swoje jako król i władca.

KRÓL JAN

A jeśli tego nie zrobię, co wtedy ?

CHATILLON

Wybuchnie wojna.

KRÓL JAN

Na wojnę - wojną, na krew - krwią odpowiem,
Na gwałty - gwałtem. Za dwa dni staniemy
Wraz z naszą armią w Anjou. Tam będziemy
Na was czekali u bram miasta Angers.
Taką odpowiedź zanieś Filipowi.
Mój wierny Pembroke zapewni ci w dróźnie
Godną eskortę. Bądź zdrow, Chatillonie !
/Pembroke wyprowadza Chatillona/

ELEONORA

Przewidywałam to od dawna, synu.
Znam dobrze pychę Konstancji z Bretanii,
Mojej synowej. Nie ty masz być królem
Angli, lecz wnuk mój Artur, i dlatego
Podburza przeciw tobie Francję,
Więcej - świat cały. Wierz mi, ta kobieta
Wraz ze swym synkiem jest dziś niebezpieczna...

KRÓL JAN

Chroni nas prawo i to, co już dzierzę.

ELEONORA

To, co już dzierżysz, chroni nas, nie prawo,
Inaczej kiepsko byłoby dziś z nami,
Wszak równe twoim są prawa Artura.
Czemuś tak ostro mówił z Chatillonem ?
Czemu tak krótko ? Przecież można było
Z jego śyczliwą pomocą zażegnać
Spór, który wikła rządy obu krajów
W kosztowną wojnę.

Bastard
Robert

✓ KRÓL JAN

Nasze klasztory i opactwa spłacą
koszty tej wojny.

ELEONORA

Koszty te obejmą
I utraconą przyjaźń Rzymu.

KRÓL JAN

Trudno.

Mogę utracić kraj cały i honor,
Jeśli z tej wojny nie wyjdę zwycięzę.
Francja mnie musi uznać królem Anglii,
A nie Artura, i właśnie ta wojny
Jest mi potrzebna, lub też polityczny
Sukces, tą moją uzyskany groźbą.
Gdy mnie Francuzi zobaczą pod Angers,
To może zmiękną. Muszę ryzykować.
Przez behaterską i tak zabagnioną
Ryszarda, brata mego, gospodarzę,
Kraj popadł w zamęt. Szlachta się buntuje,
Szemrze przeciwko mojej silnej dłoni,
Wolności pragnie, by tylko dla siebie
Rabować Anglię, dlatego też zerka
w stronę Artura. Kościół usiłuje

Wymuszać na mnie ustępstwa, obstając
Przy swych prebendach, a z wysokich niebios
Zdrój łaski spływa tylko za gotówkę.
Lud - otepiały, zdrowe tylko wojsko:
Tej właśnie broni muszę użyć, zanim
Rdza ją pokryje. Wojna bratobójcza,
Z lordami zbyt nie by mnie osłabiała,
Lecz wojna z Francją zjednoczy ten naród
I szlachetną zmusi znów do uległości. *me sytuacja*

/Pembroke powraca/

PEMBROKE

Królu mój, oto najdziwniejsza sprzeczka spomiędzy
Wszystkich jakie kiedykolwiek
Sąd wasz rozstrzygał. Wprowadzić tych ludzi ?

KRÓL JAN

Z jakiego stanu ?

PEMBROKE

Ziemiańska hołota,
Wasza Wyśokość.

KRÓL JAN

Odpraw mi ich zaraz !

ELEONORA

Wprowadź ich tutaj ! Chodźmy, drogi synu,
Usiądźmy jeszcze.

/Szeryf wprowadza Bastarda i Roberta Faulconbridge'a/

KRÓL JAN

Coście wy za jedni ?

BASTARD

Jam wierny sługa twój, królu, i szlachcie
z hrabstwa Northampton, a jak twierdzi matka,
Najstarszy syn Roberta Faulconbridge'a,
Którego Ryszard Lwie Serce obdarzył
Mianem rycerza: nie trudno zrozumieć,
Że akt ten budzi we mnie złe przeczucia.

KRÓL JAN

A ty ?

ROBERT

Jam syn i dziedzic tegoż Faulconbridge'a.

KRÓL JAN

Jeśli on starszy, a ty dziedzic prawy,
To nie jesteście chyba z jednej matki ?

BASTARD

Na pewno z j e d n e j , królu, to wiadomo,
Lecz czy nas obu j e d e n spłodził ojciec,
W tej delikatnej zwróćcie się materii
Do nieba tylko i do mojej matki.
Ja wątpię. Każdy syn ma prawo wątpić.

ELEONORA

Bezcześcisz matkę, gburze !

BASTARD

Ja, królowo ?
Ja nie bezczeszczę tej, co mnie zrodziła,
Ani też ona czci mej nie uwłacza.
Te mój braciszek czuje się zhańbiony
Poprzez moją matkę, a zarazem swoją,
I jeśli tego dowiedzie, conajmniej
Pięćuset funtów rocznie mnie pozbawi.
Boże, chroń matki cześć i moje włości !

KRÓL JAN

A nas niech chroni Bóg przed twą głupotą.
Więc czemu młodszy brat dziedzictwa żąda ?

BASTARD

Bo w nim, jak we mnie, wzrasta podejrzenie.
Porównaj tylko, królu, nasze twarze.
Jeśli nas obu ^{stary} Robert spłodził,
^{tu obo} A ten dziwoląg podobny do ojca:

/pada na kolana/

Robertcie, ojcie ! Spójrz, niebu dziękuje,
Że twoich rysów w sobie nie znajduje !

KRÓL JAN

Cóż za szaleniec wyrósł na tym gnoju ?!

ELEONORA

Dziwne. Podobny jest do mego syna
Ryszarda.

KRÓL JAN

Teraz ty powiedz, dlaczego
Starszego brata domagasz się włości ?

ROBERT

Królu ! Załedwie Faulconbridge, mój ojciec,
Poślubił matkę mą, niedawno zmarłą
Brat wasz, król Ryszard, nagle go zawezwał.

BASTARD

Ejże, mój panie, to jeszcze za mało,
By zdobyć ^{Włóści} ! Raczej nam opowiedz,
Jak to bohater, bawiać na dalekich
Wojnach i w cudzych małżeńskich łóżnicach,
Ryszard Lwie Serce, tę nagle zawezwał,
Która została później moją matką.

ROBERT

Król Ryszard nagle wysłał mego ojca
Do Niemiec, aby paktował z cesarzem
Przez sześć miesięcy, w sprawach wielkiej wagi.
~~Te, że mój ojciec nie był dyplomatą,~~
~~Nie obchodziło króla, bowiem rychło~~
~~I tak osiągnął cel, wykorzystując~~
~~Odległości lądów i mórz, co dzieliła~~
~~Moich rodziców, świeżo zaślubionych.~~
~~Król~~ potajemnie spędzał noc po nocy
W mojego ojca domu. Wtedy właśnie
spłodzony został ten dziarski młodzieniec !
Jak to możliwe było - wstyd powiedzieć,
Lecz fakt jest faktem. Sir Robert konając
Mnie w testamencie uczynił dziedzicem:
"Ten - twojej matki jest synem, nie moim.

Jeśli zaś moim jest, to przyszedł na świat
Przed zwykłym czasem dwadzieścia tygodni.
Boże, w cud taki, jak mi to wmawiała
Pobożna żona, a ^{Wtedy} z nią ^{ja} twoje klechy,
Na łożu śmierci już nie mogę wierzyć!"
Tak mówił biedny mój ojciec, nim skonał.
Oddaj mi zatem, królu, ^{to} co moje:
Ojcowskie ziemie wedle jego woli.

KRÓL JAN

Twój brat jest synem prawowitym, bowiem
Żona twojego ojca go poczęła
W małżeńskim stadle. I jeśli zdradzała
Męża, grzeszyła, ale na to każdy
Jest narażony, gdy pojmuje żonę.
~~Powiedz, a gdy brat mój Ryszard, który
Spłodził z nią tego syna, jak mówicie,
Żądał go później od twojego ojca,
Sir Robert mógłby i całemu światu
Nie dać cielęcia tego od swojej krowy.
Takie jest prawo ! Skoro będąc ojcem
Brat mój zażądać nie mógł swego syna,
Równie twój ojciec nie mógł się go wyprzeć,
Choć go nie spłodził. Czyli, krótko mówiąc,
Syn mojej matki spłodził twemu ojcu
Dziedzica, zatem dziedzicowi temu
Majątek ojca prawnie się należy.~~

BASTARD

Więc widzisz, bracie, t e n proces wygrałem.

ROBERT

Gdy nie nie znaczy ojca mego wola,
Którą nieswoje dziecko wydziedziczy,
Gdy memu ojcu - szlachcicowi przecie -
Może bezkarnie król przyprawiać regi,
A później drugi król ukrasć mi ziemie
Równie bezkarnie, ot, dla widzimi się:
Niesprawiedliwość dzisiaj Anglią włada !

ELEONORA

Najstarszy synu lady Faulconbridge !

BASTARD

Co każesz, pani ?

ELEONORA

Jakżesz ci na imię ?

BASTARD

Filip, nazywany tak po grubym synu
Kobiety - beczki, sir Roberta siostry.

ELEONORA

Zbliż się tu, Blanko.

/Blanka podchodzi do królowej/

BLANKA

Słucham cię, babciu.

ELEONORA

Czy ci się podoba
Ten młody chłopiec ?

BLANKA

Tak, podoba mi się.

ELEONORA

Czy bardzo ?

BLANKA

Bardzo, babciu.

ELEONORA

Dobre dziecko.

Ty zaś posłuchaj, młody Faulconbridge'u.

Potrzebni nam są mężczyźni na wojnę.

Zwycięstwem chlubisz się, które twa matka

Odniosła w kółku. Śmiało więc, wybieraj:

Czy wolisz nadal zostać Faulconbridgem,

Bogatym panem buraków, kapusty,
Nieokrzesanym, unurzany w gnoju,
Czy też uznanym mego syna synem,
Plantagenetem, jak my. Twoim losem
Będzie zapewne rychła śmierć, zagłada.
A może awans... Może jeszcze więcej...
Tak czy inaczej, sławę zyskasz pewną.

/Bastard klęka/

BASTARD

Królowo! Wnuk twój już wybrał. Jeżeli
Ojciec mnie darzy szlachectwem, ja zwracam
Włości. Szczęśliwa mi gwiazda sprzyjała,
Gdy mnie spłodzone od Roberta z dala.

ELEANORA

Jesteś odważny, jak ten, co cię spłodził.

BASTARD

Madame, z waszego jestem przecież mietu.

ELEANORA

Pasuj go zatem na rycerze, synu,
To się opłaci.

/Król Jan pasuje Bastarda na rycerza/

KRÓL JAN

Kłęczysz jako Filip,
Ale podniesiesz się kimś znacznie wyższym.
Wstań, Sir Ryszardzie i Plantagenecie.

/Bastard wstaje/

Życzenie wasze, Faulkenbridge, spełnione.
Ziemie należą do was. Idźcie teraz.

/Robert wychodzi/

Czcigodna matko, chodźmy się posilić.
Oto me ramię.

/Król Jan, Eleonora, Pembroke wychodzą/

BLANKA

O, sir Ryszardzie, darujcie. Wyznałam,
Że mi się bardzo podobacie. Czemuż
Miałabym kłamać ? Wszak jestem bogatą,
Moją własnością są Anjou, Turenia.
Jan nimi rządzi, ustąpi niechętnie.
Kto mnie chce, musi ważyć się na wiele,
Ja idę dalej, na więcej się ważę,
Bo na nadzieje, że wy się ważycie
Na wszystko.

/Blanka wychodzi/

BASTARD

Lady

Lady bawi się mną. Myśli
O kółku, ja zaś o tym, co mnie czeka.
Choć posunąłem się o krok w godności,
To iluż kroków ziemi się wyrzekłem !
Mogę dziś zrobić panią z każdej dziwki.
Z którą przespałem się kiedyś na sianie,
A z każdej damy zrobić zwykłą dziewczkę.
Jeśli stajenny, z którym do niedawna
Piłem po nocach, przyjdzie z pozdrowieniem:
"Jakże się miewa sir Ryszard ?" - odpowiem:
"Dzięki ci, zuchu!", bo tak jest wytworniej,
Niżli kopniaka w tyłek mu wymierzyć.
~~A gdy podróżnik jakiś przy mym pańskim~~
Stole zasiądzie, dłubiąc piórkiem w zębach,
Skoro rycerski swój brzuch już napełnia,
Przepije grzecznie do wędrowca, mówiąc:
"Mój panie" - zacznę, wsparłszy się na łokciu -
"Czy mógłbym prosić..." - to tylko pytanie,
A już odpowiedź jak z elementarza.

Tak, nim odpowiedź wie, co chce pytanie,
Wśród komplementów wzajemnych gwarzymy
O śnieżnych szczytach Alp, o nurtach Padu,
O zagranicznych koniach, psach, burdelach
Łatwe dostępnych, z damami dla szlachty.
Rozmowa ciągnie się aż do wieczerzy.
To jest wykwintne, wyższe towarzystwo,
Które przystoi mążącym ku górze
Duszą, jak moja. Bo jeżeli kogoś
Nie oszlifuje moda, pozostanie
~~Zawsze bękartem, choćby uszlacheenym.~~
~~Toteż ja bękart - chcę bękartem zostać !~~
Będę brał udział w grze, którą wybrałem,
Z pozoru szlachcic i rycerz prawdziwy,
Lecz przekonany, że wszystko, co temu
Wielkiemu światu zaszczytów przysparza,
Zwykłym kurewstwem jest. By ująć podstępem,
Będę udawał, i świat okłamując
Zostanę wierny sobie, zaś czynami
Bohaterskimi dojdę do godności
Po szczeblach pełnych łajna i plugastwa.

/wchodzi Lady Faulconbridge/

LADY
FAULCONBRIDGE

Filipie !

BASTARD

Do licha ! Matka ! Skądże się tu wzięła ?
W stroju do konnej jazdy, tak zdrożona.
Czemuż tak śpieszne ci do dworu, pani ?

LADY
FAULCONBRIDGE

Gdzie jest mój drugi syn, który przed tronem
Królewskim moją cześć pokalać pragnie,
Aby cię wyzuć z twoich posiadłości ?

BASTARD

Kto ? Robert ? Dziecię starego Roberta ?
Olbrzym spłodzony przez ojca - olbrzyma ?
Czy szukasz, matko, syna sir Roberta ?

LADY
FAULCONBRIDGE

Syn sir Roberta! Ty bezwstydnym chłopcze !
Syn sir Roberta! Tak z Roberta szydzisz ?
Sir Robert ojcem jest jego i twoim !

BASTARD

Syn sir Roberta już odszedł, wygrał
Proces i włości, ja zaś zubożałem.

LADY
FAULCONBRIDGE

Więc straciłam cześć, gdy brat twój wygrał.

BASTARD

O nie, przeciwnie! Twa cześć pełnym blaskiem
Lśni, i nareszcie nie pod chłopskim zydlę.

LADY
FAULCONBRIDGE

Filipie !

BASTARD

Jeżeli wolno prosić - Sir Ryszardzie.

LADY
FAULCONBRIDGE

Co ? Sir Ryszardzie ?

BASTARD

Król Jan mnie pasował
Dziś na rycerza. Tak, czcigodna matko.

LADY
FAULCONBRIDGE

Jak mam rozumieć to ? Czy to ma znaczyć...

BASTARD

Ma znaczyć, że cię rozumiemy, matko.
Sir Robert świnie mógł tuczyć, a potem
Jeść w Wielki Piątek, nie łamiać tym postu,
Sprośność mówić, sięgać pod spódniczki,
Modlić się z tobą. Lecz miałby mnie spłodzić ?

maskywiści

dmór: faulconski - 4¹ -
duzielski

Leopold

Nie, matko, tego zrobić nie był w stanie !

On nie pomagał tworzyć mego ciała,

Tych nóg, rąk, ramion, tej szyi i głowy.

Wiesz o tym dobrze, twoja cześć wie także:

Nigdy nie byłem sir Roberta synem.

Oddałem ziemie dziedziczne, pieniądze,

Nazwisko, a z nim prawo pochodzenia,

Wszystkiego niby diabła się wyrzekłem,

Więc zdradź mi teraz, matko, kto mym ojcem ?

Tę tajemnicę znasz tylko ty jedna -

I cała Anglia.

LADY
FAULCONBRIDGE

Mój synu, nie mogę...

BASTARD

Odwagi, matko !

LADY
FAULCONBRIDGE

Twym ojcem, chłopcze, król Ryszard Lwie Serce.

Długie, gorące namowy sprawiły,

Że przyjąłem go w sir Roberta łóżce,

Na modłach teraz spędzam dnie i noce.

Jesteś owocem mej ciężkiej przewiny,

Przed którą bronić się nie miałam siły.

BASTARD

~~Sir Robert! Ciagle sir Robert, bez końca!~~

L w a - nie kocura w swoje łóżce wzięłaś

I mnie z rozkoszy, nie z musu poczęłaś.

Z serca dziękuję ci za mego ojca !

Wracaj do domu teraz, módl się dalej,

Ale nie za nas - za ten kraj nieszczęsny:

Byłaś potrzebna matko, dla rozkoszy,

Syn twój potrzebny jest dzisiaj na wojnę,

Leez wszystko, czego używają mężni,
Precz ódrzucają, kiedy już zużyte,
Jak stare suknie. Matko, śpij spokojnie!
Idź już stąd. Prędko !

Na mnie już czeka piękna lady Blanka !

Do łóżka muszę, zaczyna się służba ! *Kurtyulka*

/Lady Faulconbridge wychodzi/

M

Zmiana

3 zastawy w górę (Świecznik
obciąża w oknach
słot i taborety

~~AKT DRUGI~~

S c e n a p i e r w s z a

FRANCJA. Pod murami Angers.

Pośrodku sceny stół obrad.

p.k. Wchodzą król Filip, delfin Ludwik, Izabela,
Konstancja, Artur i Chatillon. *(Leopold!)*

FILIP

Oto są fakty. Sprzymierzona z nami
Austria przybyła. Anglia u bram Angers.
Wylądowanie śpieszne króla Jana
Jest odpowiedzią na naszą politykę,
Która powoli dążyła i rozważnie.
Prawo jest przy nas, ale nie przewaga,
Anglia przewagę ma, ale nie prawo.
Zanim zaczniemy walkę, zaproszone
Zwaśnione strony tutaj na układy.
Może w ten sposób unikniemy wojny,
Może dostrzeże Jan swoją pomyłkę,
Może się stanie cud - miejmy nadzieję -
Bowiemy ta wojna jest dla mnie przedwczesna.
Złe żniwa, długi, bunty w mych prowincjach,
Pech z kobietami... To Austri przybycie
Pretekstem tylko jest, by nasze ziemie
Splądnować.

LUDWIK *p.k.*

Księżę Leopold Austriacki.

/wchodzi księżę Leopold/

KRÓL FILIP

Witaj mi, Austrio, u bram miasta Angers !

LEOPOLD

Witaj mi, Filipie Francuski, Bóg z tobą !
Delfinie, damy - Bóg z wami !

KRÓL FILIP

Arturze,

Za sprawą tego szlachetnego księcia
Ryszard Lwie Serce, twój stryj, zszedł do grobu,
Ponieważ stryj twój szlachetny i księżna...
Ale ty tego nie zrozumiesz, dziecko.
Księżę po prostu skrzywdził twego stryja,
A teraz znów jest wszystko dobrze. Księżę
Na nasze prośby przybył ze swą armią
Dzielných Szwajcarów, reszłych Tyrolczyków,
Aby cię bronić, walczyć o twe prawa
I zdławić hardość Jana Angielskiego,
Twego nad podziw występnego stryja. M
Miłuj więc księcia, z serca go przywitaj.

ARTUR

Niech Bóg wybaczy ci zgon mego stryja,
Gdy ze złym stryjem walczyć mi pomagasz.

LUDWIK

Szlachetne dziecię. Któżby mu nie pomógł !

LEOPOLD

W oba policzki całuję cię, chłopcze.
Jeżeli obszedłem się z twym drogim stryjem
W swej porywczności może nazbyt ostro,
dziś już nie czuję do niego urazy.
Zmarły to zmarły. Wszystko zapomniałem.
Do swego kraju nie powrócę za-nim
Drugiego twego stryja, kótra Jana,
Nie zepchnę w morze ^{z tej} ~~swój~~ kajakowej wyspy.

Król Jan
Eleonora
Blauke
Bastard
Pembroke

KRÓL FILIP

I ciebie królem angielskim nie nazwę !
Jan już nadchodzi. Miłe to spotkanie.
Chciaż wrogowie, to jesteśmy przecież
Z tej samej rasy. Po to są narady
Nasze i armie, aby się za nas biły
I rozstrzygały zbrojnie nasze waśnie.
Możemy sobie wzajemnie dekuczać,
Dzielią nas jednak tylko interesy,
A nie nienawiść. Przyjmijmy go zatem
Serdecznie.

/Wchodzą król Jan, Eleonora, Blanka; wraz z nimi

Bastard i Pembroke, którzy zatrzymują się w głębi/

Janie !

KRÓL JAN

Mój Filipie !

/Dostojnicy witają się serdecznie, uściski,
pocałunki/

KONSTANCJA

Babciu !

ELEONORA

Konstancjo ! Drogi mój Arturku !

IZABELA

Blanke !

BLANKA

Och ! Izabelle !

KRÓL JAN

Witaj delfinie ! Cześć szlachetnej Austrii !

KRÓL FILIP

Witajcie, Francji i Anglii familie !

Plantageneci i Kapetyngowie,

Zajmijcie miejsca. Otwieram obrady !

/Jan i Filip siadają naprzeciw siebie, Pembroke
i Chatillon przy stole obrad, tyłem do publicz-
ności/

KRÓL JAN

Więc wojna Francji, jeśli pragnie wojny.

KRÓL FILIP

Więc pokój Anglii, jeśli chce pokoju.

KRÓL JAN

Mów !

KRÓL FILIP

Kochamy Anglię i dla niej jedynie
Na wielkie koszty dziś się narażamy,
Wszak breń w tym roku bardzo poszła w cenie.
Gdybyś swą Anglię, jak my, kochał czule,
Mógłbyś nam łatwo tych kosztów oszczędzić.
A cóż ty robisz ? Usuwasz prawego
Króla, obalasz kolejność regencji,
Uragasz państwu i cnotę kerony
gwałcisz. Spójrz, oto twarz twojego brata
Gotfryda ? Jego to czoło i oczy,
Drebnny ten fragment całoseć w sobie mieści,
Oto syn jego ! Gotfryd władcą Anglii
Był, prawowitym, a Gotfryda prawo
Jest także prawem dziedzicznym Artura.
Jeśli więc Anglię kochasz, oddaj Anglię !
Nie oddajemy nigdy, co jest nasze.
Na króla Anglii nas ukoronował
Brat nasz, król Ryszard, jego zaś obdarzył
Koroną ojciec nasz, król Henryk Drugi !
Z Plantagenetów wszyscy ród więdziemy,
Więc nie zmaczone porządku regencji.
Któż cā te, Francji, daż pełnomocnictwo,
Abyś walczyła o prawo, którego
Nie naruszyłem ?

KRÓL JAN

/Król Filip i Chatillon naradzają się przez chwilę/

KRÓL FILIP

Bóg mi to powierzył,
Czyniąc mnie tego chłopca opiekunem.
W jego imieniu chłopca krzywd dochodzę,
Z jego pomocą ukarzę bezprawie.

KRÓL JAN

Kto gwałci prawo, Boga ciągle wzywa.

KRÓL FILIP

Kto gwałci prawo, niech się Boga boi.

ELEONORA

Drżij zatem, Francjo, pełna nieprawości.

KONSTANCJA

Jeśli ktoś winien drżeć, chyba ty jedna.

ELEONORA

Konstancjo droga, próżne twe ambicje.
Pomyśl, twój bękart nie może być królem.

KONSTANCJA

Co ? Mój syn bękart ? Teściowo mechana,
Me łóżko było małżenkowi wierne,
Czy twoje również, mocno powątpiewam.

ELEONORA

Matka lży pamięć ojca swego dziecka !

KONSTANCJA

Te ty lżysz wnuka, babko lubieżnico !

BLANKA

Chcesz mi dziedzictwo skraść dla swego syna,
Do mnie należą Anjou i turenia !

KONSTANCJA

Nie ! Do Artura ! Do ciebie należy
Tylko stajenny, który z tobą sypia.
Na nim poprzestań.

ELEONORA

Tfu ! Żołnierska dziewczka !

KONSTANCJA

Rajfurka !

LEOPOLD

Scierwe ! Wstrętna ateistka !

BASTARD

Tyrolczyk !

LEOPOLD

Do licha, cóż to za żobuz - bendynek ?

BASTARD

Jam w przeciwnieństwie Waszej Wysokości

I dzieło lędźwi diabelnego zucha.

Bowiem ujeżdżacz najpiękniejszych dziewcząt

We wszystkich pięknych krajach, który - hopla !

Osiadłał waszą żonę, desiadał także

- Hopla - mojej matki. Wy regacz, ja bękart,

Do pojedynku stańmy więc: co lepsze,

Czy cześć regacza wiecznie zniesławiona,

Czy niesławnego cześć bękarta.

KRÓL FILIP

Dość !

Skończcie już kłótnie, głupcy i kobiety !

/cisza/

Do sprawy ! Królu Janie, czy się zrzekasz

Na rzecz twojego kuzyna Artura

Angli z Irlandią, Anjou, Maine, Turenii

I składasz oręż ?

KRÓL JAN

Nigdy ! Hej, Pembroke'u !

PEMBROKE

Sir ?

KRÓL JAN

Niech się armia do boju getuje !

/Pembroke wychodzi/

KRÓL FILIP

I ty bądź gotów, Chatillonie !

/Chatillon wychodzi/

KRÓL JAN

Zanim

Wojna się zacznie, chcę, by mnie wysłuchał

Artur z Bretanii. Niechaj tu podejdzie,

Jam jego stryjem.

/królowie powstają z miejsc/

ARTUR

Ty jesteś moim złym stryjem, nie dobrym.
Mym dobrym stryjem był kiedyś król Ryszard.

KRÓL JAN

Słuchaj, twój dobry stryj Ryszard Lwie Serce
Był twego ojca wrogiem, ja zaś byłem
Mu przyjacielem. I przy moim boku
Ojciec twój walczył z tym stryjem Ryszardem,
~~Bo dobry stryj twój, Ryszard się sprzymierzył~~
Z tym oto królem francuskim Filipem,
Pragnąc pozbawić korony starego
Króla Henryka, redzonego ojca,
Przy którym z ojcem twym staliśmy wiernie.
W bitwie twój ojciec padł przebity mieczem
Dobrego stryja Ryszarda Lwie Serce.
Twój ojciec, dziecko, na mych rękach skonał,
Biecząc obficie krwią.

ARTUR

Ty kłamiesz! Kłamiesz !
Tego nie zrobił mój drogi stryj Ryszard !
~~Te nie on zabił mego ojca ! Nie on !~~

KRÓL JAN

Ja mówię prawdę. Jestem przyjacielem
Twoim, a wrogiem jest król Filip. Francuz
Za twą przyczyną pragnie kraj mój zdobyć,
Który jest także twoim. Pójdź, Arturze,
Wraz z twoim stryjem Janem wróc do Anglii.
Nie mam następcy, bądź więc moim synem,
Mym wielkim synem.

ELEONORA

Pójdź, dziecko, do babki,

KONSTANCJA

Tak, idź do babki! Daj babci królestwo!
Ona ci za to podaruje trąbkę,
Drewniany mieczyk, żołnierzy z ołowiu.
To dobra babcia !

ELEONORA

Biedny chłopiec płacze.

KONSTANCJA

Niech płacze.

ELEONORA

Ciebie nie wzruszają nawet ^{dziewko!}
Łzy twego dziecka, ty szlachecka ~~kurwo~~ !
Ryszard ostatnią swą wolą przekreślił
Wszelkie twojego syna ureszczenie !

KONSTANCJA

Któż o tym wątpi ? To wola kobiety,
Wola złośliwej i podstępnej babki !

ELEONORA

Spetwarzasz, dziewko, ziemię i niebiosa!

KONSTANCJA

Zbredniarke przeciw niebiesom i ziemi !
Nie, to nie potwarz! Niech mój syn wysłucha
Dziś całej prawdy: jego ojciec zginął
Z ręki Ryszarda Lwie Serce, którego
Ty, matka, przeciw ojcu zbuntowałaś.
Te, co poczęłaś w swoim grzesznym łonie,
Na swego męża Henryka poszczułaś,
Bo wolał sypiać z Rezamundą Clifford,
Młodsza, piękniejsza niż ty, kocmołuchu !
A potem w walkach, zatargach, napaściach
Cały wasz pomyśł róższarpał się wzajem,
Mąż i synowie !

BASTARD

Książęta, słuchajcie !

KRÓL FILIP

Czego ten młokos chce znowu ?

KRÓL JAN

Bastardzie,

W ten spór książęcy nie mieszaj się, proszę.

BASTARD

W ten spór kobiecy, w ten zatarg krewniaków

Z Plantagenetów redu! Jednakowoż,

Gdy wy się tutaj lżycie, oskarżacie,

Wejska w bitewnym już stoją ordynku.

Król Filip zajął lepsze stanowiska,

Król Jan natomiast ma silniejszą armię.

Jednak pomyślcie, nim wiele tysięcy i

Ludzi do piekła pójdzie, lub - o ile

Bóg będzie łaskaw - z półkoszków spoglądać

Będzie ku słońcu - bez rąk, nóg, już tylko

Jakokadłuby szpetne, zniekształcone,

Peszatkowane, spalone - pomyślcie,

Czyli pokoju nie da się zachować,

Jeżeli króla wybierze ktoś trzeci.

/Król Jan podchodzi do Bastarda, przygląda mu

się, szpicrutą wytrąca mu z ręki filiżankę

herbaty, następnie wraca do stołu obrad, siada.

Patrz Uwaga/

KRÓL JAN

Tym trzecim byłby kto ?

BASTARD

Mieszczanie z Angers.

KRÓL JAN

Nic z tym metłochem nie mamy wspólnego.

BASTARD

Ale ten metłoch ma tym więcej z wami.

Angers do Anglii należy, a jego

mieszkańcy będą zawsze poddanymi

Waszymi albo Artura, zależnie

niechcący
Trzask
angielski

Od zakończenia sporu. Przecież oni
Was ledwie znoszą, a kto inkasuje
Wy czy też Artur, jakie tym, co płacą,
Jest im na pewno wszystko jedno. Toteż
Wybiorą króla, jakby grali w kości.
Wszak wynik wojny zawisł od przypadku,
Dajcież mu działać: niech Angers rozstrzyga.
Jeśli w ten sposób ustąpicie Francji,
To Francja także wam ustąpi, królu.

KRÓL JAN

Na męża stanu, widzę, bękart rośnie.

KRÓL FILIP

Kukułcze jajo, podrzucone w gnieździe
Plantagenetów.

KRÓL JAN

No więc jak ? Siadamy ?

KRÓL FILIP

Siadajmy znowu.

/obaj królowie znów zajmują miejsca przy stole
obrad/

KRÓL JAN

Jeśli mnie Angers mieszczańska hołota
Ogłosi królem, czy wówczas ustąpisz ?

KRÓL FILIP

Tak. A jeżeli wybiorą Artura ?

KRÓL JAN

Dam mu Turenję, a tobie Anjou.

KRÓL FILIP

Niewiele.

KRÓL JAN

Moja armia jest silniejsza.

KONSTANCJA

Ci tchórze znowu myślą o ugodzie.

LEOPOLD

Coś mi tu pachnie pokojem zmurszałym.
Należy działać.

/Leopold niepostrzeżenie wychodzi/

KRÓL FILIP

Cz będzie z Arturem ?

KRÓL JAN

Te twoja sprawa.

KRÓL FILIP

Nie mogę go zdradzić.

KRÓL JAN

Och, wszystko można. Ty zdradzisz Artura,
Ja zdradzę Blankę. Ziemie, które tutaj rozdają
Do niej należą.

KRÓL FILIP

Więc zgoda.

KRÓL JAN

Hej tam, trębacz! *M po wejściu hejnal angielski*
/dźwięk trąb. Na murach miasta Angers ukazują
się mieszczanie/

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Czego żądacie od mieszkańców Angers ?

KRÓL JAN

Jam królem Anglii
Wraz ze mną stoi trzydzieści tysięcy

BASTARD

Trechę bękartów...

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Wiemy to od dawna.

KRÓL FILIP

Jam królem Francji
Ze mną dwadzieścia pięć tysięcy stoi.

BASTARD

Bękartów także kilku.

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Te też wiemy.

KRÓL JAN

Angers jest Anglii własnością, dlatego
Wy zdecydujcie, przezacni mieszczanie,
Kto ma być waszym panem: Ja czy Artur.

KRÓL FILIP

A kogokolwiek wybierzecie, zawsze
Wybór wasz padnie na Plantageneta.

PIERWSZY
MIESZCZANIN

My króla Anglii poddani, chronimy miasto dla niego
I dla jego prawa.

Pembroke
maxymilski

- 27 -

do listy I
Sybil Stawinski
Telejowski Stawinski

KRÓL JAN

A więc wymienicie imię króla !

PIER WSZY
MIESZCZANIN

Sir,

My nie możemy króla wam wymienić.

Będzie nim Artur, czy Jan - poczekamy.

KRÓL FILIP

Nic nie rozumiem.

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Gdy "Jan" powiemy, Filip mścić się będzie,

Powiemy "Artur", Jan znów zemstę wyrze.

A na kim ? Na nas. Nie chcemy wybierać,

Sami musicie dekonać wyberu.

Kochamy pokój, bo jest nam potrzebny

Do interesów. Gdy dojdzie do wojny,

Nie liczcie na nas, sami ją prowadźcie.

/mieszczanie znikają/

KRÓL FILIP

Coś nie dewierza nam ten motłoch, Janie.

KRÓL JAN

Przeklęci ! Cóż więc mamy teraz robić ?

KRÓL FILIP

Może nasz geniusz polityczny powie,

Kundel - mieszaniec.

BASTARD

Szlachetni książęta !

Zawrzyjcie pokój bez tych nędznych mieszczan.

Janowi słuszość, Arturowi prawa

Nowe przyznajcie.

KRÓL JAN

Chętnie to uczynię.

KRÓL FILIP

Ja także.

/wchodzi Pembroke/

maxymilski
Trębasz
mieszkań

PEMBROKE

Zdrada! Zawieszenie broni

Zerwane! Królu, Szwajcarzy stanęli

Na tyłach naszej armii !

KRÓL FILIP

Dzielna Austrie ? Ty rozstrzygnęłaś.

Zaczyna się wojna.

Anglia przez nasze wojska okrażona.

Przykre mi, Janie. Przyznaj sam, szaleńcem

Byłbym, z przewagi swej nie korzystając.

KRÓL JAN

Chcesz wojny, Francjo, będziesz ją więc miała.

KRÓL FILIP

Niech Bóg daruje grzechy wszystkim duszom,

Które, nim wieczór zapadnie, ulecą

W walce o króla tego kraju.

KRÓL JAN

Amen.

Dość już modłów. Anglicy do broni!

/wszyscy wychodzą. Bastard zostaje sam. Jest
wściekły/

BASTARD

O święty Jerzy, znów głupstwo zwycięża!

Austrie, regaczu ty nad regaczami,

Pekój dla ciebie niczym, niczym rozum!

Merderstwo tylko podrywa i grabież

Twą gnuśną duszę do gnuśnego lotu!

Jeśli cię w bitwie spotkam, to poigram

Z tobą tak, jakby z twoją jurną żoną

Igrał mój ojciec: gdy się wytarzamy

W diabelskim łożu, pełnym krwi i kału,

Jak lód wystygnie przelubieżne ciało!

M. K. J.
Kwiatkiewicz
Jana

kręto
poprawione

~~Scena druga~~ 3

Francja, pod murami Angers.

Wchodzi herold francuski z trębaczami.

HEROLD
FRANCUSKI

M hejwał francuski - wchodzi dwór francuski

Mieszkańcy Angers, otwórzcie swe bramy !

Plantageneta witajcie, Artura !

On królem Anglii, waszym nowym panem,

Bowiem zwycięstwo, kosztem strat niewielkich,

Igra na Francji tańczących sztandarach !

/Wchodzi herold angielski z trębaczami/

HEROLD
ANGIELSKI

M hejwał angielski

Uderzcie w dzwony, o mieszkańcy Angers !

Wasz król się zbliża, król Jan Plantagenet ^{dwór angielski}

W tym dniu gorącym i ciężkim nadchodzi,

Krwia ubroczony wyciętych francuzów:

Otwórzcie bramy i wpuście zwycięzcę !

/Z jednej strony wchodzi: Król Jan, Pembroke,

Eleonora i Blanka, z drugiej: Król Filip, Ludwik

Leopold Austriacki, Izabella i Chatillen/

KRÓL JAN

Tępe mieszcuchy ! Nikt nie odpowiada ?

HEROLD
ANGIELSKI

Nikt. Nawet werek.

KRÓL FILIP

Nie wyszedł żaden z tych nędznych kramarzy ?

HEROLD
FRANCUSKI

Ani jeden tyłek.

/Król Jan i król Filip ściskają się/

KRÓL JAN

Filipie !

KRÓL FILIP

Janie !

KRÓL JAN

Bracie królewski, sam przyznaj, że atak
Prawego skrzydła angielskiej kennicy
Na twoją lewą flankę był mistrzowski.

KRÓL FILIP

Chętnie przyznamy to, gdy Anglia przyzna,
Że nasze wojska najemne wspaniale
Z dzikim impetem przez las się przedarły.

KRÓL JAN

Lecz cię zawiedli Szwajcarzy.

KRÓL FILIP

A ciebie
Szkoci, jak wielu straciliście ludzi ?

KRÓL JAN

Pembroke'u ilu ?

PEMBROKE

Jakieś sześć tysięcy.

KRÓL JAN

Co ? Sześć tysięcy ? Do diabła ! A Francja ?

KRÓL FILIP

Mów, Chatillonie.

CHATILLON

Coś około siedmiu.

KRÓL FILIP

Siedem tysięcy ? To pech ! A więc straty
są prawie równe. Zaczniemy od nowa ?

KRÓL JAN

Zatrąbcie, chłopcy, jeszcze raz. M *dwie hejnaty*

KRÓL FILIP

ZadmiJCie,
Mecno, niech zadrżą te uparte mury ! M *hejnaty*
Bastard
/Dźwięk trąb. Na murach znów ukazują się mieszcza-
nie/

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Czego znów chcecie ?

KRÓL JAN

No, wreszcie ! Czego chcemy ? Rozstrzygnięcia !

KRÓL FILIP

Mówcie, mieszczenie, kto jest królem Anglii ?

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Nie znamy jeszcze króla Anglii, panie.

KRÓL FILIP

W nas go poznacie, jego praw bronimy !

KRÓL JAN

W nas, bo jesteśmy królem Anglii prawym
I waszym panem !

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Książęta ! Z murów widzieliśmy walkę
Obu wojsk waszych, natarcie i odwrot :
Siły są równe i tej równowadze
Nie dojdą skazy najbystrzejsze oko.
Za krew płacone krwią, za siłę siłą.
Więc jako równym sprzyjamy wam obu,
I póki jeden nie wygra, nie damy
Miasta żadnemu, chroniąc je dla obu.

~~/Wehodzi Bastard/~~

BASTARD

Książęta !

KRÓL FILIP

Nieba ! I znowu ten bękart.

BASTARD

Mieszkańcy Angers szydzą z was. Beztroski
Stoją na swoich murach, wieżach, blankach,
I jak w teatrze gapią się na wasze
Skrzętne i pełne śmierci widowisko.
~~Lecz czy książęta są lepsi od mieszczan ?
Siedząc bezpiecznie na koniach, w lektykach,
Obserwujecie z pobliskich pagórków
Krwawą maskaradę, śmierć, ryk, jęki ludzi,
Waszych poddanych, co z klątwą bluźnierczą
Giną tu za was. Nie ma bohaterów !
Tylko ofiary, ! O, na Belzebuba,
Na Lucypera, szatana, szejtana,
Czy jak tam jeszcze diabła zwa, ja także
Wpadłem w zgiełk walki, ścinałem na kopy~~

Szwajcarskie głowy i tyrelskie ! Czemu ?
Bo mego księcia szukałem, regacza !
I gdzie znajduję chłopaczkę czystego
Nie zbryzganego krwią, jak gdyby przyszedł
Prosto z libacji ? Tu przy was, księżeta !
Toteż zakończenie teraz waszą wojnę,
Bo enaszą ona nie jest. Gdy mieszkańcy
Angers nie mogą zawrzeć dziś pokoju,
Wy go zawrzyjcie !

KRÓL JAN

Lecz jak, sir Ryszardzie ?

LEOPOLD

Po cóż te brednie ? Jest wojna, księżeta !
Czy zawsze trzeba uratować pokój ?
Skąd te wahania ? Po co liczyć trupy,
Których nie wskrzesi nikt, ? Żywych nam trzeba,
By wojnę w pokój zamienić przez wojnę !

BASTARD

Milcz, ty regaczu ! Z wojną trzeba skończyć !
Pokój nadejdzie teraz przez małżeństwo.

KRÓL JAN

Małżeństwo ? czyje ?

KRÓL FILIP

Jesteśmy ciekawi.

BASTARD

Ta oto córka Hiszpanii, księżeta,
Jest siestrzenicą Anglii: spójrzcie, proszę,
Na wiek delfina i tej pięknej lady.
Jeśli gorąca miłość piękności,
Gdzieżby znalazła gorętszą niż w Blance ?
Jeśli niewinna miłość cnoty pragnie,
Gdzieżby znalazła ją bardziej niewinną ?
A jeśli miłość żąda krwi błękitnej,
Czyjaż jest równie błękitna, jak Blanki ?

Jedynie chyba delfina Ludwika.
On dorównuje jej, jeśli nie cnotą,
To urodzeniem. Gdy ich połączycie,
Będziecie mieli i tak potrzebny pokój.

KRÓL FILIP

Niestety, delfin ma już przyrzeczoną
Droń Izabelli z Angouleme, zaś ona
Na rzecz Artura zrzekła się Irlandii,
Która jej prawnie przypadła w dziedzictwie.
Ponadto jest to moja siestrzenica.

BASTARD

Te jeszcze lepiej, Swoją siestrzenicę
Król Filip przyzna królowi Janowi,
Ten zaś uczyni z niej królową Anglii.

KRÓL FILIP

Te nie zły pomysł.

ELEONORA

Te byłoby wyjście.

BLANKA

Księżęta ! Wuju Janie ! Wiem to sama,
Że nie przystoi chyba młodej damie
W takiej wysokiej głos zabierać radzie.
Lecz chodzi przecież o mnie, o moje kraje,
Moje pieniądze. Kocham sir Ryszarda,
Bękart króla Ryszarda Lwie Serce !
Kocham go bardzo, jest mi przyrzeczony
Przez króla Jana na męża. Nie jestem towarem,
Którym handluje się. Jestem wam równa !
Możecie rządzić swymi narodami,
Ale mną nigdy i moim Ryszardem.
Z Plantagenetów jestem. ! Jestem wolna !

BASTARD

O piękna Blanco; wierzcie bękartowi,
Wierzcie mężczyźnierz jedyny, jedyny
W swym, co daj Boże, pełnym Szczęścia życiu.
I ja was kocham, jak te częste mówią,
Z całego serca - to zwrot bardzo znany.
Wiele szalonych spędziliśmy nocy,
Przyznaję, byłem z was zadowolony,
Lecz na tym świecie, o precudna lady,
My nie dla siebie jesteśmy stwerczeni.
W łóżku biednego rycerza, o pani,
Szczęścia starczyłoby tylko do rana,
Bo już nazajutrz twe odziedziczone
Zie-mie własnością stałyby się Anglii:
Żona bękartu nie może dziedziczyć.
O interesach myślcie, nie o naszej
Miłości, którą możecie przeboleć,
Jak ja to czynię, pomyślcie też trochę
O tym zranionym świecie, który pragnie
Pokoju. Po to, ma wykwinna lady,
Stwerczone wasze ciało, białe piersi,
Uda i łono, aby polityka
Dzięki tym skarbom przywróciła pokój.
Idźcie do tego tłustego koguta,
Ludwika, na pół pederasty, który
Pożąda jednak was i waszą włość.
A w jego łóżku zapomnijcie o mnie
Czyńcie powinność swą. To wam dyktuje
Wasza błękitna krew. W przeciwnym razie

niekiedy
Trzba
franc. i ang.

- 35 -

Popłynię rychło rzeka krwi czerwonej
Z wielu tysięcy biedaków.

LUDWIK

Mój ojciec,
Podoba mi się lady Blanka.

KRÓL JAN

Matko,
Ta Izabella nie jest zbyt pełna.

ELEONORA

Posłuchaj rady, synu, daj im Blankę,
A sam za żonę pojmi Izabellę,
Choć trochę krzywa, będzie ci przydatna.

IZABELLA

Kocham Ludwika, nie chciałabym zmiany.

LUDWIK

I ja was kocham wiernie, Izabelle,
Lecz obowiązek tu rządzi, nie miłość.

KRÓL JAN

Więc co ? Siadamy ?

KRÓL FILIP

Siadamy z powrotem.
/obaj królowie zajmują znowu miejsca przy stole
obrad/

KRÓL JAN

Czemu prowadzisz wojnę ? W jakim celu ?
Znam tylko jeden cel: chcesz zdobyć ziemię,
Które przez matkę mają stanowić własność
Anglii, bogate w zboże, wino, lasy.
To najpiękniejsza część Francji. Gdy Artur
Kraj ten posiędzie, pokaże go tobie.

KRÓL FILIP

Działam wyłącznie z przyjaźni.

KRÓL JAN

Ja także.
Ofiaruję przyjaźń, nawet więcej.
Mej siostrzenicy są bowiem własnością
Poitiers, Anjou, turenia i Maine.

Wraz z nią też ziemie przejdą na Ludwika,
Więc i na ciebie.

KRÓL FILIP

Daleko sięga twoja prepozycja.

KRÓL JAN

Potrzebna mi jest jedynie legalność,
Nie posiadłości na ziemi francuskiej.

KRÓL FILIP

Cóż Artur ?

KRÓL JAN

Księciem Bretanii zostanie.

KRÓL FILIP

To tylko tytuł.

KRÓL JAN

Ale tytuł piękny.

KRÓL FILIP

Handel ubity. Daję Izabelli
Irlandię w wiano, będzie zatem twoja.
Uznaję także w tobie króla Anglii.

KRÓL JAN

Zgoda.

KRÓL FILIP

~~Trębaczu~~ *M dwoje nie mały*

/dźwięk trąby/

Książęta! Oba nasze wielkie państwa,
Anglia i Francja, zawierają pokój. *M dwoje nie mały*

KRÓL JAN

Po wieczne czasy. Podwójnym weselom
Webec całego świata się wiążemy.

/na murach znów ukazują się mieszczanie/

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Książęta! Angers otwiera wam bramy
I wpuszcza pokój dziś przez was zawarty!

KRÓL FILIP

Całemu miastu i jego mieszkańcom
Król Francji tymi odpowiada słowy:
Przez to małżeństwo miasto delfinowi
Prawnie przypadło, a więc i nam, ojcu !

Wy, co po żadnej nie staliście stronie,
Psy, ani ciepłe, ani zimne, teraz
Musicie ponieść karę. Wzywam Anglię,
Byśmy przyjaźnie złączyli swe siły
I Angers wspólnie zburzyli !

KRÓL JAN

Ne dobrze.
Poczęstujemy hołotę ołowiem.

KRÓL FILIP

Najcięższe działa, siejące zniszczenie
Nabite aż po gardło, dajcie ognia !
Niech spustoszone Angers samym tylko
Będzie powietrzem! I dopiero wtedy,
Gdy Angers legnie w gruzach i popiołach,
Spalone, puste, do cna splądrowane,
W ruinach nasze książęce wesela
Z całą paradą nabożnie uczcimy.

PIERWSZY
MIESZCZANIN

Książęta, łaski! Pohamujcie wściekłość !
Pokoju chcemy, otwieramy bramy !

KRÓL FILIP

Więc wam odpowiem: do grobu, kramarze!
Od której strony atakujesz, Anglio ?

KRÓL JAN

Z północy. - Pembroke!

/Pembroke wychodzi/

LEOPOLD

A ja od południa.

/Leopold wychodzi/

KRÓL FILIP

Te my od wschodu. Z Bogiem po zapłatę !

/wszyscy wychodzą, oprócz króla Jana i Bastarda/

KRÓL JAN

Bastardzie, będę się golik!

BASTARD

Już służę.

/Bastard wychodzi/

KRÓL JAN

Jam królem Anglii. I choć narzeczona
Ma Angeuleme, jest szpetna jak zaraza,
Muszę gotować się już do ołtarza. *Kurtyuko*

Koniec oku przełnu

/siada. Bastard powraca z małym stolikiem i
przyberami do golenia, zaczyna mydlić twarz
króla Jana/

BASTARD

Królu! Tak karać Angers to szaleństwo !
I za co ? Chcecie je spalić, ponieważ
Nie chciało mieszać się w wasze przetargi ?
Po cóż ten wybryk ? Król Filip ukarze
Siebie samego. Wszak to jego miasto,
Straci podatki.

/Bastard goli króla/

KRÓL JAN

Wybryk ten jest sprawą
Francji, nie moją. Filip dla kaprysu
Pragnie szaleństwo to popełnić. Proszę,
Niech je popełnia! Ale i wy także
Popełniliście głupstwo, sir Ryszardzie,
Gdybyście się zrzekli tego, co łaskawia
Wam obiecałem: ręki lady Blanki.
Sam fakt zrzeczenia się był nawet mądry
~~I politycznie mi pomógł, bratanku,~~
~~Lecz jako człowiek doznałem zawodu,~~
~~Tego zaś chętnie nie wybaczam.~~

*możesz się
kowiaku
do bitny*
BASTARD

Panie!

Ja wiem, że dla was piękna lady Blanka
Czyms znacznie więcej jest, niż siostrzenicą.

KRÓL JAN

Mówcie wyraźniej, bratanku.

BASTARD

Mój królu,
Jako małżonkę biednego bękarta,
Z ochotą byście wzięli ją do łóżka.

KRÓL JAN

W a s przecież kocha.

BASTARD

Jeszcze. Lecz przysięgi
Króla i jego poządliwość, które
Nie szczędzą złota i klejnotów, stopią
W parę tygodni cnotę najcnotliwszej
Lady. Ja nawet jako wasz bratanek
Będę Bękartem, lecz chciałbym uniknąć
Rogów przez mego przyprawionych stryja.
Ten honor, królu, wcale mnie nie nęci.

/Król Jan wyjmuję brzytwę z ręki Bastarda i
dalej goli się już sam/

KRÓL JAN

Znacie mnie, widzę, bratanku. Myślałem
Podzielić kiedyś z wami piękną Blankę.
Co bękartowi przystoi, to również
Przystoi, sądzę, i jego królowi.
Mówmy otwarcie. Będziecie bękartem,
Choćbym wam nawet tytuł księcia nadał.
Jesteście niczym, po naszą koronę,
Choć Plantagenet, nie możecie sięgnąć.

Gdybym powiesił was na szubienicy,
Nie kiwnie palcem nikt, by się upomnieć
O wasze prawa, bo nie macie żadnych.
Macie jedynie wierność, przysiężoną
Królowi, który was wydebył z gneju
~~I u swego was postawił beku.~~
Jesteście ze mną związani, bratanku,
Jak i ja z wami. Bękart widzi zawsze
Świat w czarnych barwach, zwyczajna to
Skaza, błąg pochodzenia. Chce więc świat ulepszać.
Jednak narzędziem do lepszej budowy
Może być tylko król, jak ja. Dlatego
Jestem dziś waszym narzędziem, innego
Nie macie, bądźcie więc także i moim.
~~Przez was jedynie moc sobie zapewnię,~~
~~Bo was jedynie dzisiaj jestem pewny,~~
~~Bo w Anglii tylko wam mogę zaufać~~
~~I Pembrekowi, lecz on mym podwładnym.~~
Gardząc szanuję was, wy mną dardzicie,
Lecz szanujecie mnie. Widzicie teraz,
Że i ja także was znam, sir Ryszardzie.
Dzielna z nas para, wierzcie mi, do licha,
Światu stawimy wspólnym trudem czoło. (M)

/potężny grzmot, mury miasta walą się/
Lecz chodźmy. Angers w gruz się obróciło.
Do podwójnego książąt weseliska
Trzeba gotować się - i do pokoju! Kutywa
/ebaj wychodzą/ pienie

Kutylie

Zurawa
burzenie
miasta

AKT TRZECI

Scena pierwsza

II группа Кустына

Pembroke
Leopold

Francja. W Angers przed zburzoną katedrą.

Żołnierze ustawiają wielki stół, nakrywają go,
ustawiają potrawy, po czym odchodzą.

Wchodzi Konstancja i Artur.

Whoddy Stripes - Makynaeic Stots

*KONSTANCJA ↓, K

Tak się pożenić! Taki zawrzeć pokój!

Pembroke
Leopold

Fałszywą krew złączyć krew z inną fałszywą!

Teraz serdecznych udają przyjaciół!

~~/siada po prawej z dala od stołu, obejmując
ramieniem syna. Wehodka Pembroke i Leopold~~

Austriacki/

PEMBROKE

Te stół z ratusza! Nakryty do uczy.

$p. sh.$

Debrze wygląda na gruzach katedry.

Tylko ten ostry zapach spalenizny

I te leżące nakoło trupy!

Wywieźcie je stąd! Dalej! Szybko, szybko!

вышесл
титул

/żołnierze ciągną trupy przez scenę/

LEOPOLD

Cóż nam podadzą do zjedzenia ?

PEMBROKE

Zupa,

Kurczaki, pstrągi, kwiczoły, presięta.

Cielaczek z różną, wół... wychodzi

LEOPOLD

Nie będzie knedli ?

/siada, zaczyna jeść/

KONSTANCJA

Co z tobą się stanie, dziecko, co ze mną!

Tak nas sprzedano!

ARTUR

~~Bądź spokojna ó matko.~~

KONSTANCJA

Gdybyś ty, synku, był szkaradny, wstrętny,

I wstyd przynosił matczynemu łonu,

Gdybyś był krzywy, głupi czy garbaty,

Z Zajęczą wargą, czarny i szpetnymi *barian*

Na całym ciele pokryty znakami,

Byłabym wtedy spokojna, bo wówczas

Nie mogłabym cię kochać, nie wart byłbyś

~~ni pochodzenia swego, ni korony.~~ *rezygnacji orszak*

Lecz jesteś młody i królewski, szczęście

Z naturą razem cię przyozdobiły

Przy uredzeniu. I nagle fortuna

Nieunie opuszcza cię i romansuje

Z petworem, twoim stryjem; przez zamianę

Żon bałamuci Francję, by pedeptać

Do trenu Anglii należne ci prawo!

LEOPOLD

/jedząc/

Jestem wstrząśnięty, Madame, i wzburzony,

Tak chytrze żaden Tyrolczyk czy Szwajcar,

Jak teraz Francja, nie śmiałby postąpić!

/z katedry wychodzi orszak weselny, król Filip prowadzi

królową Eleonorę, król Jan - Izabelę, delfin Ludwik -

Blankę, za nimi kroczą Bastard, Pembroke, Chatillon/

KRÓL FILIP

Wesoła
~~Wesoła~~
Śmiała
~~Śmiała~~
Siadajcie, drodzy! Spójrzcie, stół weselny

Nakryty sute! Konstancjo, Arturze,

Zasiadźcie z nami. Cieszcie się, jest pokój!

Pandulf
i francuzów
do lektury

/wszyscy siadają. Konstancja i Artur pozostają
na uboczu/

Synowie, córki! Będziemy co roku
Ten dzień święcili jako dzień pokoju!
Jest to dzień ducha, który odniósł triumf
Nad grzeszną ludzką naturą; dzień, który
Błogosławiony jest przez chrześcijańskie
Opamiętanie.

KONSTANCJA

Dzień grzechu, nie święta !
Czymże zasłużył się i cóż to sprawił,
Że w kalendarzu złotymi zgłoskami
Wśród świąt największych miałby figurować ?
~~Nie! Raczej dzień ten wyrzucicie z tygodnia,~~
~~Bo to dzień hańby, gwałtu, przestępstwa!~~
Jeśli zostanie - brzemennym kobietom
Kaźcie się modlić o pokój w dniu innym,
~~By nie zaradziły potworów ich żona!~~

KRÓL FILIP

Na Boga, księżno, nie macie powodu
Wyklinać zdarzeń tego dnia pięknego!
Siadźcie i jedzcie!

KRÓL JAN

Zupa wyśmienita!

KRÓL FILIP

Gniew wasz i gorycz słodkim winem spłuczcie!

KONSTANCJA

Co za szyderstwo! Z waszych ust te słowa!
Chcieliście wrogów moich krew przelać,
A dziś mieszacie ją ze swoją własną.

ELEONORA

Piję, wzruszona, za pomyślność Francji!
Francuzką. Jestem z krwi, mym pierwszym mężem
Był ojciec króla Filipa. Mój dobry,
Pobożny Ludwik Kapet! Lecz, niestety,
Związek ten nie był szczęśliwy, więc później
Oddałam rękę Henrykowi z Anglii
Razem z włościami, które dziedziczyłam,
Wśród nich też było piękne miasto Angers.
Stąd spór, szczęśliwie teraz zakończony
I poduszkami ciepłych łóż małżeńskich
Zduszony. Dzieci, bądźcie mi szczęśliwe,
Mnóżcie się z naszych narańców pożytkiem!
Pójdź, Francjo, niech cię przytulę do piersi!

KONSTANCJA

~~O niebo! Ukazaj księżat wiarołomców,
Wysłuchaj wdowy, bądź mi dzisiaj mężem!~~
Nie pozwól, Boże, złego dnia godzinom
Płynąć spokojnie. I nim mrok zapadnie
Powaśnij znówu tych królewskich łotrów,
Którzy uczują jakby nic nie zasze!
Usłysz mnie, niebo! Usłysz mnie, o Boże!

/wchodzi kardynał Pandulf/

PANDULF

Na miłość, odwleczcie ten pokój!

P. K.

Na miłość boską, odwleczcie małżeństwa!

KRÓL FILIP

Pokój zawarty i małżeństwa również.

Wkraczasz za późno, księżo kardynale.

PANDULF

Zawarte! Nieba! Toż to katastrofa!

lektyka

i 2 uisistrow

KRÓL FILIP

Siadźcie. Jesteście zmęczeni. Polecam
Świetne kwiczoły.

PANDULF

Teraz ? Jeść ? Napychać
Brzuch zupą, mięsem, zamiast wznosić modły,
By duch oświecił całe chrześcijaństwo ?

KRÓL JAN

Za wasze zdrowie!

/przepija de Pandulfa/

Kim jesteście, księżo ?

PANDULF

Pandulf, kardynał Mediolanu, legat
Papieski do was. Papież Innocenty
Do ciebie, królu Janie, śle poselstwo,
Pytając czemu gnębisz podatkami
Klasztory święte i opactwa, które
Do naszej matki - Kościoła należą,
Bronisz im ściągać czynsze, dziesięciny
Od ich pobożnej trzódki. Tak działając
Całego świata podważasz porządek
I chrześcijaństwa budowę, od nieba
Jako ratunek grzesznym ludziami daną,
A przez papieża i książąt chronioną.

LEOPOLD

Bażanta! Dajcie mi jeszcze bażanta!

KRÓL JAN

Któż to ma śmiałość mnie tak indagować ?
Nie ma świecie takiego imienia,
A cóż dopiero mówić o tak błahym,
Niegodnym, śmiesznym, jak imię papieża!

Tę mu odpowiedź zanies, dodaj przy tym,
Że odtąd żaden ksiądz włoski nie będzie
Ściągał w mej Anglii czynszów i dziesięcin.
I jak po Begu my najwyższą władzą,
Tak i tę zwierzchność po nim tylko sami
Będziemy w Anglii sprawowali, aby
Rządzić tym krajem bez udziału Rzymu
I jego łysin. Taką papieżowi
Zanies odpowiedź, perzucając bojaźń
Przed nim i wszelkie należne mu względy.

KRÓL FILIP

Bracie mój, bluźnisz!

LEOPOLD

Teraz kawałek prosięcia!

KRÓL JAN

Tak, bluźnię!

I chociaż królów w całym chrześcijaństwie
Ten szczywany klecha wedzi na manewce,
Że drżą przed klątwą, którą pieniądz zdejmie,
Za marne złote, za łajne kupują
Fałszywy odpust od tego krętacza,
Co odpust daje, sam się go wyzbywa;
Choć ty, jak wszyscy tak za nos wędzeni,
Znosisz oszustwa święte z prebendami,
Ja sam, sam jeden nie chcę znać papieża,
Jego przyjaciół uważam za wrogów!

LEOPOLD

Dajcie mi wino! Napełnijcie puchar!

PANDULF

Więc mecą władzy, prawem mi nadanej,
Rzucam na ciebie klątwę, anatemy!

Błogosławiony niechaj będzie każdy,
Kto sprzeniewierzy się tobie, kaczerzu!
~~Zasłużonego zaśmiano pozyska,~~
~~Kanonizację, cześć należną świętym,~~
~~Ten, kto twojego sromotnego życia~~
~~Nie przetnie śmiało tajemnym sposobem!~~
Ty, dobra Francjo, odpraw stąd Anglików
I armię swoją zwróć przeciw Janowi.
W pień wytnij całe jego plemię, naród,
Skoro Rzymowi odmawia posłuchu!

LEOPOLD

Wół fantastyczny!

KONSTANCJA

Wdało się wreszcie samo niebo: wojna!

ELEONORA

Krwi tylko pragniesz, ohydny wampirze!

KRÓL FILIP

Jestem w kłopotcie.

PANDULF

Nie ma kłopotów, kto kościoła słucha.

KRÓL FILIP

Wielebny ojciec, wejdź w me położenie.
Dzięki małżeństwu Jana i delfina
Z cnotliwą Blanką oraz Izabellą,
Anglia i Francja są dziś sprzymierzone,
I to przymierza związała przysięga.
~~Lecz nim jeszcze podpisano pokój~~
~~Nim zdążyliśmy ręce z krwi opłukać,~~
~~Niebo to widzi, jak były zbrukane~~
~~Czerwoną rzezi i merdu posęką:~~
~~Teraz te ręce, ledwie z krwi obmyte,~~
~~Na nową bratnią miłość złączone,~~
Mają rezerwać przyjacielski uścisk ?

I złamać słowo ? Z samym niebem igrać ?
Zadrwić z narodów, którymi rządzymy ?
Pekój przemienić znowu w krwawą wojnę ?
Pebeżny ojczyźnie, nie dopuść do tego,
Wymyśl dla Anglii łagodniejszą karę,
Nie bądź zbyt srogi i okrutny, za to
Bądźmy zawsze Rzymowi ulegli
Jakie papieża wierni przyjaciele!

LEOPOLD

Ciele jest twarde, wolę wołowinę!

PANDULF

Bezprawiem zwykłym każde zarządzenie,
Które papiera ureszczenia Anglii.
Wszak najpierw niebu składałeś przysięgę,
Niebu więc musisz jej dotrzymać!

~~"Twego kościoła będę bojownikiem" -~~

Tak brzmi przysięga. To, na co przysięgłeś
Teraz, z poprzednią jest sprzeczne przysięgą.
Przysięgłeś w imię Boga przeciw Bogu,
Więc twoje późniejsze przeciw pierwszym śluby
To jakbyś wzniecał bunt sam przeciw sobie.
Nie możesz odnieść większego zwycięstwa,
Jak wyrzekając się późniejszych przysiąg.
~~Medle się o to. Niech cię niebo wspiera!~~
Gdy zaś obstawać będziesz przy przymierzu
Z Anglią, osiągnie cię klątwa straszniejsza,
Niż teraz Anglię. Radzę, bądź posłuszny.

LEOPOLD

Salaty.

KRÓL FILIP

Janie, przykro mi, lecz przecież
Nie mogę klątwy na swą głowę ściągać!
Ty widać możesz. Muszę być pobożny,
Penieważ moi wewnętrzni wrogowie,
Książęta Flandrii i Burgundii,
Są pobożniejsi ode mnie. Rzym mógłby
Oprzeć się na nich. Byłaby to dla mnie
Zagłada. Zechciej to zrozumieć, Janie.
Ja muszę słuchać papieża, a papież
Zadecydował: między nami wojna!

KRÓL JAN

Francjo, godzinę tę przeklniesz, nim minie.
/wszyscy podnoszą się, oprócz Leopolda, który
je nadal/

LEOPOLD

Poproszę zupy. Nie ma to jak zupa!

KONSTANCJA

Więc wysłuchało niebo moich przekleństw!

ELEONORA

Lecz w ciebie samą ta klątwa ugodzi!

KRÓL JAN

Idź, mój bratanku, ściągnij szybko wojska.

BLANKA

Chcę jeszcze słówko temu szlachetnemu
Powiedzieć panu. Zaczny sir Ryszardzie,
Poświęciliście mnie dziś dla pokoju
I delfinowi rzucili, jak marhy
Kawałek mięsa pierwszemu lepszemu
Kundlowi, który przebiegł wam przez drogę.
Chwała wam, żeście chcieli świat poprawić.
Winszuję! Wielkie są wasze zdobycze!

możesz się

korolowie

Bastard

Filip

- 50 -

Najpierw upadłe w proch Angers, a teraz
Anglię i Francję rozdziela nienawiść
Większa niż przed fałszywym pokojem.

Podwoi ona merze krwi, którego

Chcieliście przecież uniknąć. Bóg z wami!

^{W sercu}
~~W skurwielim~~ łóżu delfina pomyślę

O was, mój panie, jako o największym

Z błaznów. Przeklinam teraz was i siebie.

Bardzo kochałam was, jestem zhańbiona

Przez was haniebniej, niż ten świat nieszczęsny

~~Przez którąkolwiek z wojen!~~

/Bastard wychodzi bez słowa/

KRÓL FILIP

Ludwiku, zabierz dziecko i kobiety.

KRÓL JAN

Wierny Pembreku, Angeuleme zaprowadź

Wraz z moją matką do sbezu.

/wszyscy wychodzą, prócz króla Filipa, króla
Jana, Pandulfa i Leopolda Austriackiego, który
żre nadal/

LEOPOLD

Służba!

Nie mam już wina!

/nalewa sobie sam/

Jeszcze kawałek

Tej wołowiny! Ten wół był najlepszy!

/milknie zdziwiony/

Cóż to się nagle stało? Nikt jeść nie chce?

Czego chce tutaj ten kardynał? Czemu

Wszyscy odeszli? Po co? Mamy wojnę?

Luomo

Wasa

3 Rubki

1 Tohoveita

KRÓL JAN

Francjo, w tej bitwie we własnej osobie
Weźmiemy udział. Mamy więc nadzieję,
Że cię spotkamy, jak mężczyznę w boju.

KRÓL FILIP

~~W boju ? Więc jesteś na mnie obrażony ?
Bierzesz do siebie sprawy polityki ?
Żartujesz chyba, drogi przyjacielu,
My obaj w bitwie ? To potwerność ! Raczej
Słąc sobie z naszych wzgórków pozdrowienia,
Będziemy patrzeć, którego z nas obu
Wyróżni dziewczka fortuna.~~

~~/idzie z otwartymi ramionami do króla Jana,
ten jednak wychodzi/~~

Błogosław

Mnie, kardynale.

/Kardynał błogosławi go/

LEOPOLD

jesli tego Coś zrozumiałem... Zresztą najważniejsze,
Że znowu piękną wykarmione wojnę! *Kurtyka (M) test*
il. portretu *światła*

Scena druga

Te same miejsce akcji. Wychodzą Bastard z głową
Leopolda austriackiego oraz Arjur. *p.k.*

BASTARD

Arjur pojmany! Król Ryszard Lwie Serce
Pomszczony! Głowa rogacza nym łupem!
O, tutaj, Austrie! Do tej pięknej wazy!
Próżno czekała na ucztę pokoju,

Chatillon

Niech będzie teraz twą urną. Wróg natarł
Na nas, lecz myśmy go starli. Król Filip
Do Angers gnając nas, strwożony uciekł
W stronę Le Mans.

/nakłada pokrywę na wazę z zupą. Wchodzi król
Jan ze świtą/

Pembroke
lordowie

KRÓL JAN

Triumf! Zwycięstwo, lordowie!
Artur, bratanek mój, jest nasz!

BASTARD

Mój królu!
Dziesięć tysięcy naszych ludzi padło.

KRÓL JAN

Te straszne, straszne. Mimo że dość skromne,
Było to jednak zwycięstwo: ten chłopiec
^{spani}Stanewiki, że stało się zwycięstwem wielkim.

BASTARD

Zostawiliście obóz bez obrony.

KRÓL JAN

Wiem o tym. To był błąd. Ma biedna matka!
Z mojej to winy wpadła w ręce Francji.
Straciłem głowę. Walka wręcz, bratanku,
Z mieczem jedynie, nie moja jest sprawa.
Lordowie, w gruncie nienawidzę wojny!
Jak rzeźnik stoję tutaj krwią zbryzgany.
Brnąłem przez błoto i przez kupy gnoju
Jak któryś z wiejskich, schłopałych barenów.

PEMBROKE

Z białą chorągwią Chatillon tu idzie.

p.szer /wchodzi Chatillon o kuli, z białą chorągwią/

KRÓL JAN

O kuli stąpasz, przyjacielu.

CHATILLON

Bitwa

Ta była krwawą, Sir.

KRÓL JAN

Zgadzam się z tobą.

CHATILLON

I dla was obu była katastrofą.

KRÓL JAN

Zdefiniowałeś to świetnie.

CHATILLON

Latami

Wojna ta będzie się ciągnęła, królu.

KRÓL JAN

Lat dziesiątkami. Co z królem Filipem ?

CHATILLON

Niestety, wstrząsu doznał, spadłszy z konia.

KRÓL JAN

A delfin Ludwik ?

CHATILLON

Ranny .

KRÓL JAN

Cóż kardynał ?

CHATILLON

Okulał, panie.

KRÓL JAN

Jak ty.

/chce sobie nalać zupy, podnosi pokrywę wazy
i dostrzega w niej głowę Leopolda/

A Leopold

Zabity.

/otrzeźwiony, przykrywa wazę znowu/
Świat ten wypadł z normy.

CHATILLON

Prawie.

Niezbyt rozsądnie jako dyplomata

Postąpiliście, Sir, darujcie szczerześć.

Wojny tej można było wszak uniknąć.

2 straszliwie
Hexapacki
Gościu Jan

do Kaplicy
Filip
książnik
Konstantyn
Raudulf

Te, czego żądał od was ów kardynał,
Byście klaszterów tak nie plądrowali,
Te pozor tylko, i gdyby otrzymał
Odpowiedź choćby trochę łagodniejszą,
Zadowolony wróciłby do Rzymu.

KRÓL JAN

Zapewne. Jednak byłem w złym humerze.
Przez to małżeństwo z krzywdą Angielek.
Łatwo to pojąć. Gdyby Francja w bitwie
Ją zamiast matki mej uprowadziła!

CHATILLON

Sir, matkę swoją możecie odzyskać.

KRÓL JAN

Wspaniale! Pembroke, sprowadź Angielek!
Szybko! Zrobimy wymianę.

CHATILLON

Sir, Francja
Nie Izabellę chce wymienić.

KRÓL JAN

Jak to ?
Nie siostrzenicę ? Krzywą faworytkę
Filipa ? Jego oczko w głowie, jego
Izabellunię ?

CHATILLON

Ona zostanie waszą, Sir, na wieki.
Dajcie Artura, odzyskacie matkę.

KRÓL JAN

Kocham mą matkę, jestem jej młodszym
i wiernym synem, lecz zamelduj Francji,
Że żadne więzy krwi, choćby tak drogiej,
Nie mogą na mnie niczego wymusić.

CHATILLON

Zgładzicie chłopca, wasza matka umrze.

KRÓL JAN

Zaś Artur umrze, Chatillonie, jeśli
Zgładzicie matkę.

/do żołnierzy/ (na kłanienie)

Kulawego posła

Wsadźcie na konia, mocno doń przywiążcie
I do Filipa, do Le Mans pognajcie,

CHATILLON

Ja protestuję!

KRÓL JAN

Lepiej, Chatillonie,

O swoją podróż się zatreszcz, bo łatwo

Koń mógłby na śmierć cię stratawać. Dalej!

/wyprowadzają Chatillona/

Do Anglii teraz, lordowie. Nie może

Stopniała armia nasza dłużej zostać

W Francji. Artur jest wasz, mój Bastardzie.

Wyście ujęli go i wy ręczyście

Za jego głowę. Miejcie to nawzględzie,

Że nie ja jeden miałbym chęć go sprzątnąć.

Strzeżcie się, bowiem trzyma go przy życiu

Tylko przewrotna polityka, ta zaś

Może się zmienić w ciągu jednej nocy.

Ruch powoduje zawsze ruch przeciwny.

Ten malec umiał świat podpalić wielki.

On jest figurą, która w tej grze w szachy

Najłatwiej może upaść. A więc w drogę!

Ku naszej wyspie! Kurtyka (M) zwinana

/wszyscy wychodzą/

Kurtyka 3
polityka
w sprawie

S c e n a t r z e c i a

Le Mans. Kaplica.

Po lewej na trzech klęcznikach /od lewej ku prawej/ Ludwik /z owiazaną głową/ Konstancja /z różańcem/, król Filip /z obandażowanym ramieniem/. Po lewej z boku Pandulf w swejej lektyce, która służy teraz za konfesjonał. Ci, którzy nie klęczą przed kardynałem, modlą się. Nawet, gdy z klęczników rozmawiają pomiędzy sobą, zachowują postawę modlitewną. Król Filip klęczy przed kardynałem. Spowiada się.

KRÓL FILIP

Ojcze.

PANDULF

Mój synu.

KRÓL FILIP

Ten ból! Bestialski!

PANDULF

Iluśmy stracili

Ludzi ?

KRÓL FILIP

Iluśmy ludzi stracili ?

LUDWIK

Prawie piętnaście tysięcy, mój ojciec.

KRÓL FILIP

Potworne. Straszne. Istna rzeź.

PANDULF

Ich dusze

Są już u Boga.

KRÓL FILIP

Ufam w to niezłomnie.

PANDULF

Cheć skromne, było to jednak zwycięstwo.

KRÓL FILIP

Dajcie mi spokój z tym skromnym zwycięstwem.

PANDULF

Pojmano matkę Jana.

KRÓL FILIP

I cóż z tego ?

Jakie znaczenie ma stare straszydło ?

Artur jedynie coś znaczy! A właśnie

On już stracony dla nas, w rękach Anglii.

I to dlaczego ? Jan bił się jak wściekły.

Ciężki mi sprawił zawód. Z przyjacielem

Równie wyseko urodzonym można

Mieć jakiś zatarg czy prowadzić wojnę,

Lecz cóż on robi ? Zabija, morduje,

Powala ludzi! Własnoręcznie, jakb y

Był katem, wodzem, najemnym żołdakiem.

Jeszcze na czelność nade mną zwycięstwo

Odnieść, tak jakbym źle go potraktował.

Wpadnie mi jeszcze w ręce. Czuję niesmak.

Boże! Niech tylko przyjdą dni książęce.

A nie zamienię z nim jednego słowa, *Konnie* (M)

Ani sylaby!

PANDULF

interes
O ~~pomyślności~~ kościoła pomyślcie,

A nie o ludzkich uczynkach.

/błogosławi go. Król Filip wstaje/

KRÓL FILIP

Do diabła,

Te moje ramie!

PANDULF

Nie klnijcie, tak królu.

/król Filip klęka na swoim klęczniku/

KONSTANCJA

Tak się wasz pokój kończy! Spójrzcie na mnie.

KRÓL FILIP

Księżna, my także jesteśmy w rozpacz.

KONSTANCJA

Straszyk
Górski E.

Wy przegraliście bitwę, nic poza tym.
Dla was to tyle, co na złego konia
Postawić duży na wyścigach zakład.
A ja straciłam syna. Ja rozpaczam.
Wy pocieszycie się z kurtyzanami.
/podnosi się, podchodzi do Pandulfa, klęka/
Mój ojciec.

PANDULF

Córko.

KONSTANCJA

Nigdy już dla mnie nie będzie pociechy!

PANDULF

Kochana córko, módl się, nie narzekaj.
Tak zwykł przemawiać szal, ~~nie~~ zgryzota.

KONSTANCJA

Dałby Bóg, żebym ja była szalona!
Zapomnieć mogłabym o sobie samej,
W szmacianej lalce widziałabym syna!
Lecz jam przy zdrowych zmysłach, kardynale,
Naucz mnie, jak mam pozbyć się cierpienia!

PANDULF

Mogłiś się, medlić!

KONSTANCJA

To nic nie pomoże.
Naucz mnie, ojciec, jak się mam powiesić,
Na pal się nabić, jak rozedrzeć piersi,
~~Gerącym łono swe zapieczętować~~
~~Ożewiem, niebu, które mnie tak karze~~
~~Niewinnie, powód dać do srogiej kary,~~
Bo przecież wielkim byłoby bluźnierstwem,
Gdybym żyć dłużej zechciała bez syna.

PANDULF

Przesadzasz, księżno.

KONSTANCJA

A ty nie masz syna !

PANDULF Wszystkie od Boga pochodzi. Odejdźcie.
/błogosławi ją. Konstancja wraca na swój klęcznik/

KRÓL FILIP Czas nam przynieść radę.

KONSTANCJA Czas przynieść
Nowe morderstwo.

KRÓL FILIP Nie macie powodu
Do obaw, księżno.

KONSTANCJA Wy, królu Filipie,
Już raz zdradziliście mojego syna,
~~I jeśli będzie to z waszą korzyścią,~~
~~Te go zdradzicie także po raz drugi.~~
~~Syn mój, gdy nawet żyje, jest już martwy.~~
Był moją dumą. Chciałam z nim uczynić
Króla. Błądziłam. Bo przecież królowie
Są mordercami. Teraz wy jesteście
Jego mordercy!

KRÓL FILIP Straż !

STRAŻNIK Co każesz, panie ?

KRÓL FILIP Odprowadź zaraz księżnę do jej komnat.

KONSTANCJA Mam teraz odejść, jestem wam ciężarem.
/podnosi się/
Przeklinam Francję z jej obłudnym królem,
Przeklinam złego delfina Ludwika!
A twą, czerwony ojcze, czarną duszę
Niech piekło porwie razem z twym urzędem!
/Konstancja wychodzi ze strażnikiem. Ludwik
zbliża się do Pandulfa, klęka/

Massynisei
Mat
Eleonora
Konstantyna

LUDWIK

Ojcze.

PANDULF

Mój synu.

LUDWIK

Żal mi tej Konstancji.

PANDULF

Synu, nie mówcie tak, uczcie się znosić
Zrządzenia niebies bez żalu, bo one
Planują za was.

LUDWIK

Mówicie zagadki.

KROL FILIP

On mówi jasno. Pomyśl tylko, synu.

PANDULF

Nie macie jeszcze doświadczenia, książę.
Artur jest w rękach Jana, jednakowoż
Jeden drugiemu stoi na zawadzie.
Gdy Jan chce istnieć, Artur zginąć musi.
Więc śmierć Artura jest nieunikniona.

LUDWIK

Cóż mi z tej śmierci ?

PANDULF

Wy, na mocy prawa
Małżenki waszej, Blanki wystąpicie
Z reszczeniem, które Artur kiedyś wnosił,
I królem Anglii wówczas wy będziecie.

LUDWIK

Jan, Eminencjo, jest niepekenany.

PANDULF

Jacy wy młodzi na tym starym świecie!
Pekenać można nas wszystkich. I wszyscy
Padają. Także i Jan upaść musi.
Dziś czas wam sprzyja. Śmierć młodego księcia
Przekona Anglię o Jana bezprawiu,
I gdy się zdarzy najmniejsza sposobność,
By go obalić, chętnie ją pochwyć.

Wierzcie mi, jestem już starym człowiekiem,
Tu coś lepszego jeszcze się getuje:
Jan idzie teraz do Anglii, wyklęty,
Pali klasztory, rabuje kościoły,
Drwi z pobożności, cichą wściekłość zmienia
W otwarty rokesz. Polityka działa
Na waszą kerzyść, na kerzyść Kościoła.

LUDWIK

Jesteście tego pewni, kardynale ?
A matka Jana ? Gdy ją oszczędzimy,
Jan pozostawi Artura przy życiu.

PANDULF

Możliwe. Więc go zmusimy.

KRÓL FILIP

Strażniku!

/wchodzi strażnik/

STRAŻNIK

~~Co każesz, panie ?~~

KRÓL FILIP

Zaprowadź królową

Eleonorę do kata. ~~I rozkaż~~

~~Niech ją udusi.~~ *Kułyuko M zmiana*

/pandulf błogosławi Ludwika/

Scena czwarta

Le Mans. Loch więzienny.

Królowa Eleonora, ostrzyżona do skóry, siedzi
na stółku. Kat.

KAT

Kapłan już czeka.

ELEONORA

Możesz go odprawić.

Bóg zna me życie i ja znam je także.

Mówić z kimś trzecim nie widzę potrzeby.

KAT

Nie odrzucajcie, Madame, ostatniego
Olejem Świętym namaszczenia.

ELEONORA

Król Jan
Bastard
Artur

Kościół,
Który oliwił tak obficie Francję,
Nie potrzebuje dzisiaj mnie namaszczać.
/wchodzi Konstancja/

Czegoś chcesz, dziecko ?

KONSTANCJA

Zemścił się na mnie.
Twój syn w niewolę wziął mego syna.

ELEONORA

Te ty zemścił się. Mój syn mnie zdradził.
Z wyrachowania nie chronił obozu,
By mnie umyślnie oddać w ręce wroga.
Byłam zawadą ciału mego ciała.

KONSTANCJA

Jan, wiesz to dobrze, zabije Artura.

ELEONORA

Filip zabija mnie, by Artur zginął,
A on za sprawą mojej siostrzenicy
W dziedzictwie dostał Anglię. Moje dziecko,
Odegrałyśmy już obie swe role.
Słałyśmy wojska, pełne nienawiści,
Aby walczyły za nas. Już tysiące
Pochłonął spór ten o nasze pamięty.
Obieśmy siłę kochały i mężczyzn,
Obie łamały składane przysięgi,
Zwiedząc byłyśmy zwiedzone. A teraz
Wszystko minęło. Władza i ambicja,
Bogactwo nasze, sława - miłość także.
Oto przed tobą siedzę ostrzyżona,
Ja, stara wiedźma, cuchnąca i szpetna,

Zimna, gotowa na przyjęcie kata.

Mój kres jest twoim.

Gdyby została we mnie resztką uczuć,

Mogłabym cię pożałować. Chętnie

Umieram, jednak ty musisz żyć dalej,

~~W tym pustym świecie, wykorzystywana~~

~~Przez władzę jako narzędzie jej fałszu~~

~~Ciało, co tylko redziło, by mięsa~~

~~Destarczać bitwom, i - jak ja - ofiara~~

~~Własnego dzieła.~~

/Konstancja pada/

Ale teraz odejść.

Zostaw mnie samą.

KAT

Ej! Księżno!

/ogląda ją/

Nie żyje.

Sztyletem.

/Eleonora wstaje/

ELEONORA

Kacie! Teraz na mnie kolej.

na sygnację

Kurtylko (M)

Kat się przebiega

AKT CZWARTY

Scena pierwsza

Nec. Northampton. Wieża zamkowa. Bastard i Artur. Wchodzą król Jan i dwaj kaci.

KRÓL JAN p.k.

Cóż, sir Ryszardzie ?

BASTARD

Sir.

KRÓL JAN

Tych oto ludzi

Trzy razy tutaj do was przysyłałem.

BASTARD

Wiem.

KRÓL JAN

I już trzy razy

Z waszej przyczyny nie mogli wykonać

Tego, co król wasz uznał za konieczne.

BASTARD

Wiem.

KRÓL JAN

Więc przychodzę teraz razem z nimi,

Zmuszony przez was.

BASTARD

Ręczyłem przecież za życie Artura.

KRÓL JAN

Te mnie, Bastardzie, przysiągłeś go chronić.

Zwracam wam teraz tę przysięgę. Dzięki.

Słuchaj Arturze...

ARTUR

Ja cię nienawidzę.

KRÓL JAN

Plantageneci nienawidzą zawsze

Jeden drugiego. Ród ten cuchnie mordem.

Bastard, który cię ujął - Plantagenet,

I ja, w którego mocy się znajdujesz,

Jestem nim także. Ty zaś jesteś trzeci.

Te dla jednego z nas trzech niepomyślne.

Podejdź tu bliżej!

/Artur wysuwa się do przodu/

Ile masz lat?

ARTUR

Osiem.

KRÓL JAN

Odważny malec. Każdy plantagenet
Taki odważny. Głupota, nie więcej.
Teraz bratanka opukajmy. Barki,
Ramiona, piersi. Potwór, widzę zdrowy.
Zęby... A to co? Ten chłopaczek kąsa!
/jeden z katów zamierza się na Artura/
Jeszcze nie teraz.

/kat zatrzymuje się/

ARTUR

Ty chcesz mnie zabić zły stryju.

KRÓL JAN

Możliwe.

ARTUR

Zabij!

KRÓL JAN

Spokojnie. Z Le Mans mam wiadomość:
Twa matka zmarła.

ARTUR

Kłamiesz!

KRÓL JAN

Sama siebie
Tę śmierć zadała.

ARTUR

Kłamiesz!

KRÓL JAN

Ty drżysz, chłopcze.

ARTUR

Nie! To nieprawda! Moja matka żyje!

KRÓL JAN

Zmarła - jak moja.

I jak padlina leży teraz martwa.

BASTARD Nie dręczcie malca, Sir.

KRÓL JAN Ja go nie dręcę.

Ja go chcę zmiażdżyć.

BASTARD Darujcie mu życie.

KRÓL JAN I po co ?

BASTARD Może i wam jego życie
Kiedys się przyda.

KRÓL JAN Już raczej śmierć jego.

BASTARD Rozsądniej będzie...

KRÓL JAN Rozsądek! Rozsądek!

Wciąż na rozsądek się powołujecie,
A ja was słucham! Z Augeleme małżeństwo
Zawarłem w imię rozsądku, zaś z Blanką
Pedarewakiem wrogiem Poitiers, Anjeu,
Maine i Turenii. Czy to był rozsądek ?

BASTARD Gra, którą wiesz, jest okrutna, królu.
Jeden błąd jeszcze, a Plantageneci
Staną się tylko legendą.

KRÓL JAN /do Katów/
Zabijcie
Zaraz to chłepię!

BASTARD Stać!

/wyciąga miecz/
Jeżeli chcecie,
Sir, jego życia, zabierzcie i moje!
/oba kaci cofają się/

KRÓL JAN

BASTARD

Królowi grozisz, Bastardzie.

Dlaczego

Król Filip kazał zabić waszą matkę ?

Bo Filip, panie, zemsty waszej pragnął.

Czyn wam pedsunął, który wy posłusznie

Chcecie popełnić. On śmierci małego

Geręcej pragnie, niż wy. I jeżeli

Pozostawicie przy życiu Artura,

Którego śmiercią świat byłby wzburzony,

Te utrudnicie Francuzom pretensje

Do tronu Anglii.

/Artur, korzystając z wahanja katów, podbiega
znów do Bastarda/

Peszkuchajcie dalej.

Ciągle was jeszcze nie uznano królem,

Mówi się o was głośno: uzurpater,

Grabieżca tronu, ten oto miecz w waszą

Wycelowany pierś, mógłby was przebić;

Naród by nosił mnie jak bohatera

~~Na rękach. Teraz jesteście spod prawa~~

~~Jak wyjęci, jak ja - zwykły bękart.~~

Każdy dziś myśli o waszej zagładzie,

Szlachta się zbroi, planuje powstanie.

Wielu rycerzy młodych padło w bitwie

Pod Angers, wielu zemstą dyszy ojców

I wielu braci. Księża, podburzeni

Przez Rzym, buntują wam chłopów. A wszystkich

Nadzieją Artur. Macie więc Artura.

On jest zastawem w waszych rękach. Chroni
Was, Sir, przed buntem. Lecz jeżeli kaci
Artura zgładzą, lordowie jak gęsi
Wprost do delfina pofruną, a cały
Naród pofrunie za nimi. Jeżeli
Artur dziś zginie, będziecie zgubieni!

KRÓL JAN

Hej, wy tam !

KACI

Królu ?

KRÓL JAN

Rozgłaszajcie wszędzie,
Że udusiliście Artura. - Macie !

/rzuca im pieniądze/

Precz stąd!

/kaci wychodzą/

Bastardzie, znów mnie przekonałeś.
Niech sobie żyje Artur Plantagenet.

/dwukrotnie uderza Artura w twarz/

Jest tu bezpieczny ?

BASTARD

Ta wieża wyseka.

Ucieczka z niej jest niemożliwa, królu
Straż jest mi wierna.

KRÓL JAN

Więc chodźmy. Lordów przyjmę na naradę
Jutro. Ich pysze rzucę znów wyzwanie,
Gdy po raz drugi się ukorenują
Przed całym ludem w paradnej procesji
Na znak, że Anglię włożę niepedzielnie
Przez moją moc i waszą mądrą radę.
Bądź zdrow Ryszardzie i Plantagenecie.

all in
2 trays
2 boxes
5 nice ex. ink
xatouy

Gdy nec przeminie, przedstawię cię, chłopcze,
Ku zaskoczeniu mego dworu, jako

Ukechanego, wiernego bratanka. *Kurtyuka*

Koniec aktu II pierwsze
/Król Jan i Bastard wychodzą. Artur zostaje sam/

*Pembroke
Król Jan
Londynie
Służący
Szermurze*

akt III str.
~~Scena druga~~

II gong Kurtyka M burza

BURZA.

Northampton. Komnata w pałacu królewskim.

Wchodzą król Jan i Pembroke.

Król Jan zdejmując krenę i płaszcz.

KRÓL JAN *L.K.*

Przemekłeś, widzę, wierny mój Pembroke'u ?

PEMBROKE

Do suchej nitki. Przy dobrej pogodzie

Ta krenacja byłaby wspaniała.

KRÓL JAN

Burzy nie mogłem przewidzieć. A teraz

Dajcie mi wina i coś do zjedzenia.

PEMBROKE

Wina dla króla i coś do zjedzenia! *służący
Londynie*

/służba wnesi stół i fotel, wine i mięsiwo.

Wchodzą Essex, Bigot, Salisbury w zbrojach/

ESSEX *L.K.*

Swiństwo !

SALISBURY

Przy takiej plusze moja zbroja

Rdzewieje. Nowa, kuta w Mediolanie.

A ten napierśnik z Konstantynopela.

BIGOT

Szaleńczy pomysł: robić krenację

Wśród gradobicia, grzmotów i błyskawic.

KRÓL JAN

Koniec burzy

Woda z was kapie, lordowie, mnie jednak

Pod baldachimem było całkiem sucho.

SALISBURY

Sikało tylko na waszych poddanych.

BIGOT

Przez dwie godziny klęczałem w kałuży.

ESSEX

Zimno mi. Derkę.

PEMBROKE

Dla lorda Essexu

Proszę o derkę!

*Słusarz
Półkierownik*

/służący przynosi derkę/

SALISBURY

Ten przeklęty pancerz!

ESSEX

Trudno zrozumieć ten wyskok. Nikt nie wie,

Po co wam była, królu, koronacja!

Od dawna przecież nosicie koronę!

KRÓL JAN

Z zadowoleniem, szlachetni lordowie,

Wasze widzimy niezadowolenie.

Konieczna była druga koronacja,

Przy pierwszej bowiem ksiądz nas koronował.

Teraz się sami stanowimy królem,

Pokuszyliśmy tylko Boga, nie Rzymowi.

Oto przyczyna mojego postępu,

Który obraża was.

BIGOT

Wydaje mi się,

Że on obraża nie tylko nas królu.

Kto demonstrowa przeciw kościołowi,

Musi to czynić przy żadnej pogodzie,

Inaczej ludzie w każdej błyskawicy

Gniew widzą niebies.

ESSEX

Jestem przeziębiony!

Gorącej wody przynieście i wódki!

PEMBROKE

Wódki i wody gorącej dla lorda!

/służący przynosi Essexowi wódkę i gorącą wodę/

ESSEX

Boże! Drżęcały.

BIGOT

Do diabła! Ależ mnie ta szyna gniecie!

SALISBURY

A mnie uwiera podbródek. Sprowadźcie

Mi tu ślusarza !

PEMBROKE

*Ślusarza dla lordów !

/wchodzi ślusarz/

BIGOT

Pobożność nigdy was nie cechowała,

Wiemy to, królu. Ale lud pobożny.

Żyje ubogo, to prawda, lecz kościół

Pociechę ludziem dawał i nadzieję.

A wy gnębicie kościół, rabujecie

Klasztory, księży wypędzacie. Wasi

Poddani dzisiaj mrą bez spowiednika

I ostatniego namaszczenia. Toteż

Niech was nie dziwi, królu, że wasz naród

Tę koronację uważa za farsę.

KRÓL JAN

Zdumiony jestem waszą pobożnością,

Lordzie Bigot.

BIGOT

Ja myślę o narodzie.

ESSEX

Biednym Narodzie.

SALISBURY

Narodzie gnębiącym

Przez samowolę króla. - Ty, psi synu !

Ból mi zadajesz !

/uderza ślusarza/

KRÓL JAN

W a s z a samewela

Gnębi ten naród. Be nowe podatki

Was obciążają, nie naród ! Lecz płacić

Musi je naród.

ESSEX

A któż by miał płacić ?

Po te istnieje naród ! A podatki

Te skutek wojny. Lecz jakiej ? Wszak Artur

Ma równe waszym, królu, prawa. Wojna

Nie miała sensu. Winnicie z Arturem

Władzę swą dzielić. Lecz wasza nienawiść

Nigdy rozsądku nie słucha, stosując

Przemec, zaś ona, rozsądkowi obca,

Krwi żąda, merdu.

KRÓL JAN

Jak mam to rozumieć ?

ESSEX

Wy wiecie, królu.

BIGOT

Naród wasz od dawna

W zamordowanie uwienzył Artura,

Ale nam trudno było w mord uwierzyć,

Który zaćmiwa słońce, ziemią wstrząsa.

SALISBURY

I omyliliśmy się, królu, srodze.

KRÓL JAN

Pembroke'u, wina !

PEMBROKE

Nalewa

/służący nalewa królowi kielich/

KRÓL JAN

Lordowie ! lektyko

Piję za zdrowie młodego Artura

Plantageneta !

BIGOT

Bluźnierstwo !

KRÓL JAN

Za jego

Zdrowie i długie życie !

PEMBROKE

Chatillen !

/wnoszą Chatillona w lektyce/ h.k.

CHATILLON

Francja Janowi Plantagenetowi

Sie pozdrowienie !

KRÓL JAN

My pozdrawiamy Filipa Kapeta.

Witaj nam w Anglii, Chatillenie ! Widzę

Że dobrze zniesłeś tę podróż przed rekiem

W kierunku Le mans.

CHATILLON

Tak, od tego czasu

Na obie nogi okulałem, panie.

KRÓL JAN

Bardzo mi przykre.

CHATILLON

Dlatego szczęśliwy

Jestem, gdy mogę ci, Anglie, oświadczyć:

Król Francji, Filip, wylądował dzisiaj

W Kent, wiedząc wojska dwadzieścia tysięcy,

By swego syna Ludwika i męża

Blanki, dziedziczki krwi Plantagenetów,

Na króla Anglii powołać.

KRÓL JAN

Zdumieniem

Twa osobliwa mnie napełnia mowa.

Jakimże prawem Francja nas napada ?

Czego chce znowu ?

CHATILLON

Pomścić śmierć Artura.

Bastard
2 żołnierzy
Polski T. Szekspiera
KRÓL JAN (Artur)
Kukie

- 74 -

CHATILLON

Ce ? Śmierć Artura ?

Przecież dawno królu,
Zamordowałeś go.

KRÓL JAN

Francja się myli.

ESSEX

Tak, w jednym tylko, mianowicie w czasie.
Dziś w nocy Artur został uduszony,
Kaci przyznali się do swego czynu.
Na wasz rozkaz morderca ten popełnili
I w waszej, królu, obecności !

SALISBURY

Zbrodnia
Jest oczywista. Nie pomogą kłamstwa.

BIGOT

Dziś po raz drugi nasz święty Zbawiciel
Zawisł na krzyżu. Pozbawiłeś życia
Prawego króla.

KRÓL JNA

Pembroke, gdzie Bastard ?

PEMBROKE

Służba melduje, że właśnie tu przybył
Ze swymi ludźmi.

KRÓL JAN

Gdyby było prawdą,
Żeśmy naszego bratanka występnie
Zgładzili, wówczas reszczenia Francji
Byłyby słuszne, państwo Ludwikowi
Musiabym oddać, kładąc własnoręcznie
Trustomu księciu na głowę koronę.
Więc zawołajcie sir Ryszarda, niechaj
Świata, co wierzy w zło, bo sam w nim tonie,
Niewinność mego trenu udowodnię.
Pijawki Anglii, zdrańcy lordowie,

Zadrżycie i Francje, mój matki morderco, *wchodzi*

Niech krew jej teraz na tobie się zemści !

PEMBROKE

Królu, sir Ryszard.

P. K.

/Bastard wchodzi z żołnierzami, którzy kładą
u stóp króla Jana zmasakrowane zwłoki Artura/

CHATILLON

Te osobliwy dowód niewinności.

BASTARD

Sir ! Artur w nocy próbował ucieczki.

Ci, co go spostrzegli, znaleźli go w rowie.

Te był wypadek.

SALISBURY

Nikt w to nie uwierzy.

KRÓL JAN

Przysięgam na mą duszę ureczyście...

BIGOT

Lepiej zestawcie to, Plantagenecie,

Po co depuszczać się krzywoprzysięstwa ?

Pokutę czynicie, oddajcie się modłom.

SALISBURY

Czas nam stąd ruszać. Do broni, lordowie !

Wszak mamy zbrojnych piętnaście tysięcy.

ESSEX

Do Kentu, wierność przysiąc Ludwikowi.

Watył nasz i honor nam to nakazują.

Francuski książę wrzód uleczy, który

Kraj ten oszpecił. Zdrada obowiązkiem,

A wierność staje się zdradą. Tak nisko

Jak teraz, Anglia nigdy nie upadła.

/lordowie wychodzą/

CHATILLON

Stwierdzam: bankructwo, koniec! Bo lordowie

Najlepsze wasze posiadają wojska.

Musicie poddać się.

KRÓL JAN

Odejdźcie. *10* wchodzi do króla

CHATILLON

Janie

Plantagenecie, jesteś już zgubiony.

/wyneszą Chatillona. Milczenie/

KRÓL JAN

Co teraz robić ?

/milczenie/

Co robić ?

BASTARD

Jestem tylko

Jedna możliwość. Polityki Francji

Już nie zmienimy. Zbyt nęci Filipa

Korona Anglii: dziś możemy zmienić

Tylko kościoła chętną politykę.

KRÓL JAN

Jakim sposobem ?

BASTARD

Poddając się.

KRÓL JAN

Nigdy !

BASTARD

~~Gdy się poddacie, kościół wam przebaczy.~~

~~Kto łaskę głosi, musi ją okazać,~~

~~Sila kościoła jest jego słabością.~~

~~Meżecie kościół zmusić, więc go zmuscie:~~

~~Z władzy na krzyż Rzymu zrezygnujcie.~~

KRÓL JAN

Darować Anglię ? Nigdy !

BASTARD

Ale papież

Tym bezprzykładnym zjednanym poddaniem,

Zwróci wam Anglię, jako swoje lenne.

Z wroga się stanie waszym przyjacielem.

KRÓL JAN

Jeśli daruję Anglię kościołowi,

Naród i szlachta pozbawią mnie tronu.

do zmiany
we opactwie
Wawelskiej
Powiatu

BASTARD

Gdy narodowi nowe prawa dacie,
Przepędzi szlachtę, a nie was.

KRÓL JAN

Mój naród !
Nieekrzesany żyje wciąż w ciemnocie,
W tej samej ścieżce płodzi się i kosa,
Ten motłoch tylko nędznie wegetuje.

BASTARD

Motłoch ? Mój królu, on stanowi większość.

/milczenie/

KRÓL JAN

Mój naród! Nagle poczułem gdzieś w sercu
Tkliwość i ciepło, myśląc o mych chłopach,
O mych mieszczanach... Tak, to dobry naród !
Cierpliwy, skromny, pogodny... A gdzie jest
Kardynał ?

BASTARD

W Swinstead, Sir.

KRÓL JAN

Niech się więc stanie.

/wściekły/

~~I znówu uwiódł mnie ten twój rozsądek!~~
~~Zbytne rozsądne, by mu się sprzeciwić,~~
~~Potęga moja idzie przezeń na dno.~~
~~Lecz pozostaje tylko nierozsądek~~
~~Nadziei, która ludzi mnie, że może~~
~~Rozsądek jeszcze przyniesie zwycięstwo.~~
Do Swinstead !

/król Jan i Pembroke wychodzą. Pozostaje
Bastard nad zwłokami Artura/

BASTARD

Biedny mój chłopczy, ofiary
Zawistnych intryg i podstępnych knowań,
Mała igraszka wielkiej polityki.

Walczyłem o two młode życie, jednak
Wybrałeś sobie inną niż ja drogę.
Bo mój droga zgubiła się w cierniach,
W niebezpieczeństwach przewrotnego świata.
Doradcą tylko byłem władzy, jednak
Władzę zyskałem, bo władza ta do mnie
Przywykła. Jestem winien twojej śmierci,
Jak każdy, który współdziałał w budowie
Przez gwałt wznoszonej. Krew jest tu zaprawą,
Belkami chciwość. O, mój cichy książę !
Jak łatwo całą Anglię równoważysz !
Z tej drobnej garści martwej królewskości
Uknie tego kraju życie, prawo
I wierność. Teraz nic nie pozostało,
Tylko bezsilność, która, by uniknąć
Hańby, poddaje się hańbie. Giermkowie,
Wynieście go stąd ! Wyniesicie króla !

/słudzy wyneszą zwłoki Artura/

Kurtyuko
Junio
Tylko
podobnie
kraty w oknach

AKT PIĄTY

Musi
Kowalski
Montini
Turk
Stawinski

Scena pierwsza

Swinstead. Opactwo.

Kardynał Pandulf w kieszuli nocnej leży w łóżku.

PANDULF

Ciepłą butelkę!

/cisza/

Kowalski
w oknie

Trudno opisać beznadziejny klimat
I podłe żarcie. Dzisiaj była kaszka,
Jak kraj ten nędzna, gęsta, przeselona,
Do picia jakiś rozwodniony rosół.
Święci w niebiesach, dodajcie mi siły !
Deszcz ciągle leje, potem mgła przychodzi,
A z nią artretyzm. Ludzie osowiali,
Milczący wiecznie. Mówiący po trzy słowa.
W sprawach religii, prawdy jasnej, czystej,
Nieuctwo ślepe, zupełna ciemnota !
Poganie znają tajemnicę Trójcy
O wiele lepiej. Tak !

/cisza/

Ciepłą butelkę !

/cisza/

Ogłuchli pewno wszyscy. A ja marzną.
Przeklęte Swinstead! Opactwo złupione,
W gruz przez Bastarda obrócone, szpetne
Jako budowla - dziś mą rezydencją.
Jak amatorzy kraczą psalmy mnisi !
Ot, krótko mówiąc: głęboka prowincja.
Anglia wraz z Francją - prowincja. Królowie

Te dyletanci, brutalni siepacze,
O panowaniu nie mają pojęcia.
W Rzymie potrafi to już lada pisarz.
I te maniery! Parowie, lordowie !

Można oszaleć ! Boże, gdzie ja jestem ?

Na końcu świata, w kraju ludożerców ! *Kłaniam się 3 mnichów*

*Król Jan
Bastard*

/wchodzą mnisi. Jeden z nich niesie butelkę
z ciepłą wodą/

Nareszcie. Jakiś dach tu trzeba rozpiąć
Na-d łóżkiem, bo mi deszcz pada z sufitu.
Ten bękart będzie - gdy Francja zwycięży -
Wzięty na męki i łamany kołem.

Sprowadźcie mojego sekretarza, chcę mu
Coś podyktować. *Martini wybiega*

/mnisi rozpinają dach nad łóżkiem/

Jeszcze jedną butelę !

/wchodzi Sekretarz/

Wypędź tę zgraję ! Żeby mi tu znowu
Nie zaśpiewali.

/mnisi wychodzą/

Słuchaj - no, pisarzu,
Nie zrób mi kleksa, leniu, jak ostatnio.

Pisz: Do papieża Innocentego

Trzeciego, w Rzymie. - Mój kochany ojciec... *mnich*

A co tam ?

/wszedł mnich z butelką/

Dać !

Przynieś jeszcze jedną.

Pośpiesz się, trutniu !

/mnich wychodzi/

*Turek
do okna*

Do papieża w Rzymie,

Innocentego Trzeciego. - Kochany

Ojcie...

h, K 1 /wchodzi Król Jan i Bastard. Król Jan jest boso,
w keszuli pokutnej i w keronie/

KRÓL JAN

Witajcie, Wasza Eminencjo !

PANDULF

Jan Plantagenet w tym diablem bękartem !

/sekretarz ucieka pod łóżko/

~~Tylko w ołtarze~~

Tylko ich jeszcze mi tu brakło. Skandal,

Francja już nie jest w stanie mnie ochronić,

Mnie, papieskiego posła ! To znamienne.

Ten świat przegniły jest do szpiku kości !

Na nikim dzisiaj nie można polegać.

/staje wyprestowany na łóżku/

Więc giń, Pandulfie ! Oto pierś odesłaniam !

Tak mi dejadły ciężkie deszcze Anglii

I zimne wiatry, że umrę z ochotą.

Możecie przebić mnie mieczem, powiesić,

Uciąć mi głowę !

KRÓL JAN

Ależ to pomyłka !

Ja, Eminencjo, przychodzę się poddać.

PANDULF

Te wykluczone ! Jesteście banita

1 mnich

I zostaniecie nim !

~~Schodź z okna~~

/wchodzi mnich z trzecią butelką/

A ty tu po co ?

Niczego mi już nie trzeba, Łajdaku.

Za chwilę zginę. Jak święty męczennik

Wstąpię do raju ! Zmykaj, pókiś cały !

/mnich drżący wychodzi/

Więc dekenajcie już tego zamachu !
Dość mam już Anglii i tępych kleryków,
Co naszą świętą i czystą łacinę
Niecnie kaleczą ! Tęsknię do robactwa,
Do glist, do czerwia, chcę zginać, spleśnić,
zbutwieć,

Stać się cuchnącym świerwem, by najprędzej
Zmartwychwstać, z grzechów kałuży ulecieć
Jakie duch czysty ! Gdzie jest mój sekretarz ?
Tutaj, pod łóżkiem.

BASTARD

PANDULF

Tchórz !
/wygrzebuje się z łóżka, woła do ukrytego pod
łóżkiem sekretarza/

Całe mienie przekazuję biednym !

/klęka przed królem Janem, modli się/

Keniec. Wozwijcie kapłana ! Chcę przyjąć *sekreton
wybiega*

Oleje Święte !

/król Jan klęka także/

Ależ, Eminencjo,

Po co wam kapłan ? Ja czynię pokutę !

Jam grzesznik, kacerz, godny potępienia

Po wieczne czasy. Jestem pseudo - królem

I szumowiną chrześcijaństwa. Błagam

Pragnę się poddać wam i kościełowi !

PANDULF

Wybijcie sobie te z głowy ! Nic z tego !

Dla takich jak wy, nie ma kary.

/posuwa się na klęczkach z rozpostartymi
ramieniami. Za nim sunie król Jan/

Turek w oknie

Spójrzcie

Na te opactwo. Splądrowane ! Smieci

Pełen refektarz ! A i ekskramenty

Ludzie w kaplicy ! Moje piękne Swinstead !

/pada na podłogę, król Jan pada również, ażeby
szepnąć kardynałowi do ucha o swoim poddaniu się/

KRÓL JAN

Chcę, Eminencjo, oddać papieżowi

Koronę Anglii ?

/pada koronę Pandulfowi, który wyprostowuje
się klęcząc/

PANDULF

Koronę Anglii ? O. na wszystkich świętych !

/bierze koronę/

Koronę Anglii !

/podnosi się, Król Jan pozostaje na klęczkach/

Mój synku, twe grzechy *Twe grzechy zniknęły*

Są już zmazane, jesteś z nich obmyty

Jak noworodek, i jak śnieg bielutki !

Koronę Anglii ! Innocenty będzie

Szczęśliwy. Zachód też się uraduje.

Niebo odniesie triumf ! Klęknij synu,

Szybko !

/koronuje króla Jana/

Tak ! Teraz przyjmij z me j ręki

Jako papieskie lenne, drogi synu,

Królewską godność i władzę królewską.

Wstań, synku. Ależ ty drżysz w tej koszuli

Pokutnej !

KRÓL JAN

Bo też wściekle tutaj zimno,
Kochany ojczy.

PANDULF

Chodź ze mną do łóżka !
Ja też dygocę. Marsz !

/obaj włożą do łóżka, przykrywają się/
Jeszcze butelkę ! sekretnie i kowani
/wchodzą mnisi z wieloma butelkami/
Wynecha !

do łóżka
na tarasie
marzycielski
król Filip
ludwik
Blauka

KRÓL JAN

lordowie
Chatillon
par

PANDULF

/mnisi wychodzą/
Synku, masz jakieś kłopoty ?
Filip w Londynie, ojczy, a lordowie
Swe wojska z jego armią połączyli.

Anglia jest krajem papieża. A Filip,
Jeśli natychmiast nie wróci do Francji,
Będzie wyklęty, tak samo lordowie,
Bunt ich jest buntem przeciw kościołowi.

KRÓL JAN

Mój naród, ojczy, jest patriotyczny.
Gdy swoją Anglię ujrzy w rękach Rzymu,
Zacznie mi szemrać.

PANDULF

A niech sobie szemrze.

KRÓL JAN

Naród mój jęczy pod uciskiem szlachty,
Która jest jego wrogiem, jak i moim,
Toteż ogłosić pragnę nowe prawa,
Które w obronę wezmą uciskanych.

PANDULF

Ach ! Nowe prawa dla biednego ludu !
Do głębi synku, jestem tym wzruszony !

KRÓL JAN

Mój ojczy, jam dziś podwójnie szczęśliwy,
Bowiem z tym szczęściem złączyło się inne:
Żona na właśnie powiła mi syna.

PANDULF

Ce ? Syna ? Następca trenu !

/wyskakuje z łóżka/

Moje suknie ! 2 unichów w wosk męskie ubranie

Jadę natychmiast do Londynu. Wszystko
Uporządkować. Kres położyć wojnie
I nierezsadek rezsądkiem zastąpić !

/król Jan także wyłazi z łóżka/

A wy, bastardzie, pojedziecie ze mną.
Za chwilę będę gotowy do drogi.
Czekajcie na mnie na dziedzińcu. Janie
Plantagenecie, ty jedź do Northampton.
Daję ci słowo kościoła, że wszystko
Przybierze obrót dla ciebie szczęśliwy !

/błogosławi ociągającego się króla Jana/
Wracaj do domu, drogi synku, z Bogiem !

/król Jan wychodzi w lewo, Bastard w prawo/
Chcę się ubierać !

/mnisi zaczynają go ubierać/

Sekretarzu, słuchaj !

List trzeba zaraz wysłać potajemnie,
Posłaniec musi być szybszy od wiatru.

Do sir Williama Mungsworda, hrabiego

Pembroke. Więc piszcie ! Kurtyuka M zwianu

/sekretarz zaczyna pisać/

2 Kadzie
2 Krasie
prowa
pocz. uki

S c e n a d r u g a

Londyn. Główna kwatera armii francuskiej.

Pośrodku sceny król Filip kąpie się w cebrze.

Po prawej stronie delfin Ludwik, również w cebrze.

Po lewej Blanka, ~~leży na sofie, namaszcza ciało~~
~~oliwą i wonnościami.~~ lordowie Chatillon

KRÓL FILIP

Madame, oskarża ciebie syn mój Ludwik,
Wysłuchaj skargi, wszak to twój małżonek.

LUDWIK

Oskarżam Blankę o złamanie wiary
Z lordem Essexem, lordem Salisbury
I lordem Bigot.

KRÓL FILIP

Słowem, z całą Anglią.
Madame, to duże !

BLANKA

Ce z tego ?

LUDWIK

Ne proszę ?
Ce z tego ! Te już szczyty zuchwałości !
Mój miecz !

/paż podaje mu miecz/

KRÓL FILIP

A po co ?

LUDWIK

Muszę się rozprawić
Na śmierć i życie z lordami, mój ojciec !

KRÓL FILIP

W kąpieli jesteś. - Namydlj mnie paziu.
/paż mydli króla Filipa/

BLANKA

Jakże mnie śmiesz, delfinie, ta zazdrość,
Którą od dawna mnie dręczycie. W Le Mans
Kazałeś zabić czterech paziów, tutaj
Dwóch jeszcze. Co wam przychodzi do głowy ?

Nie macie prawa ! Niby sztukę bydlą
Sprzedane mnie wam za łachman pokoju,
Zbyt nawet nędzny, aby naszą ucztę
Weselną przetrwać. Me ciało pół Francji
Wnieście wam w darze, a prócz tego jeszcze
Anglię przyrzekło. Czegóż więcej chcecie ?
Ziemie są wasze, ale moje żono,
Choćbym je nawet oddała tym lordom.

KRÓL FILIP

Impenujecie mi, Madame ! Do licha !
Ludwiku, pokój ! Lordowie są Francji
Sprzymierzeńcami, ich wojska wspierają
Dziś naszą armię, tylko to jest ważne.
Jeśli sypiają, ^{To dobrze, gdy nie sypiają} jeszcze lepiej, nie bierz
Tego do siebie. Z kimkolwiek twa żona
Sypia, pozostaw ją, proszę, w spokoju !
Świat masz okiełznać, a nie swoją żonę.
Oboje można zawieść. Ucz się, delfinie,
Świat ten ujeżdżać, bo tylko ta jazda
Jest godna króla. Paziu, jeszcze trochę
Mydła na plecy.

PŁZ

Wasza wysekość,
Przybył kardynał Mediolanu !

P.K. /wchodzą Pandulf, Bastard i Pembroke/

KRÓL FILIP

Ojcze,
Już od tygodnia jesteście w Londynie,
A dziś dopiero zjawiacie się u mnie.

PANDULF

Wasza Wysekość, darujcie. Lord Pembroke
Depiere dzisiaj przybył do Londynu.

KRÓL FILIP

Czy on i bękart przynoszą nareszcie
Od króla ^{Janu} jego rezygnację
Z korony Anglii ? Paziu, jeszcze głowę.
/paż mydli mu głowę/

PANDULF

Korona Anglii nie należy, książę,
Do króla Jana.

KRÓL FILIP

Ne właśnie.

PANDULF

Lecz również
I nie do ciebie, Filipie Francuski.
Anglia papieża jest dzisiaj własnością,
Tą wyspą włada papież Innocenty.
Jan Plantagenet, wierny syn kościoła,
Tylko zarządza nią z ramienia Rzymu.

KRÓL FILIP

Dajcie mi ręcznik.
/pedają mu ręcznik, król Filip wychodzi z kąpieli/
Przewielebny ojciec,
Te niesłychane ! Gracie jakąś farsę !

PANDULF

Mój synu, kościół nie gra tutaj farsy.
Łód zaprowadza i zleca go tobie.
Bądź mu posłuszny. Opuść szybko Anglię.
Gdy się sprzeciwisz, zostaniesz wyklęty
I na banicję skazany.

KRÓL FILIP

Wybaczcie,

Wielebny ojcie, ja się nie wycofam,
Zostanę tutaj wraz z synem, ta wyspa
Dzięki małżeństwu przeszła na delfina.

Nazbyt wyseko jestem urodzony,

Byście mi mogli wydawać rozkazy

Jak służącemu. A klątwą zbyt często

Szafujesz, ojcie. To się już zużyło.

Wyście wskazali mi prawo do tego

Kraju i do tej wyprawy zmusili,

Nie powstrzymując mnie nawet od mordu,

Owszem, dodając mi jeszcze odwagi !

Dziś przybywacie, mówiąc mi, że z Rzymem

Jen zawarł pokój ! Cóż mnie to obchodzi ?

Anglia po śmierci Artura jest moja,

W połowie już ją zdobyłem, chcę całej !

Czym ja niewelnik Rzymu ? Skądże czerpał

Rzym swe pieniądze ? Gdzie werbował wojska ?

Któż im kupował broni, by jego dzieło

Wesprzeć ? Czyż nie ja dźwigałem ciężary

Te za papieża ? Do licha ! Najlepsze

Mam dzisiaj karty w tej grze o koronę !

Mam się ich wyrzec dla kaprysu Rzymu ?

Nigdy !

LUDWIK

Przenigdy !

/król Filip milcząc wkłazi z powrotem do cebra/

KRÓL FILIP

Dobrane. Kardynałe.

Niechaj się spełni twa wola. - Dolejcie

Mi trochę ciepłej wody.

/paź delewa wody/

PANDULF

Na peciechę
Pewiem ci, książę: Anglia ma następcę
Trenu.

KRÓL FILIP

~~Peciechę ? Jak to ? Przecież dziecko~~
To Plantagenet. To pagarsza sprawę.

PANDULF

Sądziecie ? Czemuż wybuchła ta wojna ?
Ażeby Arturę mały chłopiec, dziecko,
Na tronie Anglii mógł siąść zamiast Jana,
Który wam równy był mądrością, siłą
I sprytem. Teraz macie znowu chłopca !
~~Macie Henryka !~~

KRÓL FILIP

Lecz on nie panuje !

PANDULF

Czas już ujawnić, zacny hrabie Pembroke,
Coście zwierzyli mi dziś na spowiedzi.
Jako pokutę na was to nakładam
Za wasz uczynek: Teteż mówcie śmiało,
A grzech wam będzie odpuszczony. Dalej !

PEMBROKE

Jan Plantagenet już leży w agonii.
Ja go strukłem. Nie ma dlań ratunku.

PANDULF

Więc królem Anglii jest Henryk.

KRÓL FILIP

Genialne !
Oto konfliktu świetne rozwiązanie:
Dziecko wnet innym dzieckiem zastąpione.
Begu dziękujemy, że powiła syna
Ma siostrzenica, Angeuleme !

/wychodzi z cebra, owija się ręcznikiem/

Ludwiku !

Wychedź z kąpieli. Czas opuścić Anglię.

Wracam do Francji. Zawieramy pokój. *wymowy*
Krzesko
/król Filip i Ludwik wychedzą/

BASTARD

Wasza wielbność.

PANDULF

Ce, synu ?

BASTARD

Te zdrada.

PANDULF

Zdrada, mówicie ? O, nie, sir Ryszardzie !

Jan z konieczności wpadł na pomysł, żeby
Lud obdarować nowymi prawami.

Jakże łaskawie to brzmi w ustach króla !

Lecz ja znam dobrze ten lud, jego nędzę,

I pognębienie. Wiem, jak lud ten cuchnie,

~~Czym głód jest wieczna przed meznymi trwoga !~~

~~Zredził mnie rynsztek. Ojciec mój był tylko~~

~~Biednym pisarzem w pięknym Mediolanie,~~

~~A moją matkę księżę brał do łóżka,~~

~~Mnie zresztą także, gdy mu przyszła chętka.~~

~~Mnie żaden księżę nie zwiedzie. Jeżeli~~

~~Król jest w nieszczęściu, wdycha do naredu,~~

~~Jak Plantagenet teraz. Wierzy w naród,~~

~~Sni o swym ludzie, wychwala go, pragnie~~

~~Wolnością darzyć, jest wręcz społecznikiem.~~

~~Gdy szczęście wróci, znikają uczucia~~

~~Dla tego ludu, księżę znowu sregi.~~

~~Kościół jest tylko ludu przyjacielem,~~

~~I spośród ludu wybiera swych synów:~~

2 Strazników

*Skrypcy
Głosu Jona*

do zwycięży
maszynistów
Król Jan
Pembroke

- 92 -

On jeden w ludzie podsycił nadzieję
Choćby na lepszy byt na tamtym świecie,
Depóki wreszcie sam lud nie wywalczy
Dla siebie słuszných praw, Lecz
Desyć o tym,

~~Be rzeczywistość do działania zmusza.~~
~~Jesteśmy dzisiaj uwięzieni w klatce~~
~~Drapieżnych zwierząt. Wszyscy kłaniali się~~
~~Nawet i kościół, krew przylgnęła także~~
~~Do mojej szaty, Bastardzie, już para,~~
~~Byście wraz z królem dali za wygraną.~~

BLANKA

Pokój zawarły. Zgoda. Niech tak będzie.
Lecz Anglia była moja. To przeze mnie
Francja wystąpić mogła z pretensjami
Do tego kraju i jego korony.
Dziś rezygnując, nie chcę się wyrzekać
Zemsty za hańbę, jaką mi zgotował
Ten człowiek. Bastard. ~~On~~ jest mój !

PANDULF

Wasz, księżno,

BLANKA

Straż ! Aresztować !

p.k. /Żołnierze aresztują Batarde/

PANDULF

~~Szlachetni lordowie,~~
Rozpuśćcie wojska, Jedźcie do Northampton.
Konającego trzeba wesprzeć króla
W ostatniej jego godzinie. Więć w drogę !
/Pandulf i Pembroke wychodzą. Blanka spokojnie
przygląda się Bastardowi/

~~Jakim to prawem Anglia ma być nasza,
Plantagenetów? Czyż ta Anglia nie jest
Supją własnością?~~

Anglia należy nie do mnie, nie do was.

My nią, lordowie, jedynie rządzymy. Raudulf

Lecz czy rządzymy dobrze? My ciągniemy

Zyski, lud zowiąc metkochem, a właśnie

Do niego kraj ten należy, on płaci

Za interesy nasze. Ja stanąłem

Już na granicy. Pół żywy, pół martwy,

Dejrzałem nagle całą sprawiedliwość.

~~Jak Mojżesz, który z gór Synaju schodził,~~

Wracam z krainy śmierci, niesąc z sobą

Tę oto Magna Charta wszystkich swobód,

Które od dzisiaj będą w Anglii prawem:

Ograniczenie mej królewskiej władzy,

Wolność dla wszystkich stanów i ochrona

Przed samowolą sądów - Bastard

p.k. /wchodzi Bastard. Jest obnażony do pasa, pokryty
zakrzepłą krwią/

Ryszardzie, brata mego Bastardzie,

Mój przyjacielu i mądry doradco,

Któremu ufam, tak jak Pembroke'owi,

Wiernemu słudze. Któż cię znaltretował

Tak i oszpecił?

BASTARD

Sir, to już nieważne.

KRÓL JAN

Chcę wiedzieć prawdę.

BASTARD

Ale jaką prawdę ?

Czy prawdę o mnie ? Ja jestem bękartem.
Prawdę o ^T sobie ? Nie przyda się na nic,
Bo jest nieludzka. Nie pytajcie o nią.

KRÓL JAN

Ja ją przeczuwam. Umieram, czy nie tak ?

BASTARD

Sir, zapytajcie Pembroke'a.

KRÓL JAN

Trucizna ?

BASTARD

Jego pytajcie.

/Król Jan powstaje i chwiejnym krokiem podchodzi
do Bastarda/

KRÓL JAN

Po coż mi pytania ?

Przecież to nie on obalił mnie dzisiaj,

I nie kardynał. Sam to uczyniłem,

Gdym spłodził syna, swojego ~~Następcę.~~

3) Jakaż to śmieszna śmierć ! Więc królem Anglii

Jest dzisiaj dziecko ! Niemowlę w pieluchach,

Pokarmu żadne ze zwietczającej piersi

~~Krzywej Angeleme.~~ 3 Szlachta zwyciężyła.

Już nie przeszkadza król jej samoweli

I jej chciwości. Tę nieszczęsną Anglię

Będą od nowa łupili wrogowie

~~Plantagenetów.~~

~~Tym, który wtrącił mnie z szyderczym śmiechem~~

~~W bankructwo, który pozwolił mi upaść~~

~~Przez moją siłę rozrodczą do grobu,~~

~~Gdym się pośliznął o kupkę i siusiu~~

~~Mojego syna, ty jesteś, bastardzie !~~

Angeleme

4 Ty mnie otrułeś tym swoim rozsądkiem!

2) ~~Tyś mi doradził bym wziął Angeuleme.~~

Teraz ta zimna deska, z którą spałem,

Stanie się wiekiem mej trumny. /Przeklęta /

Godzina, w której jak redzynek z placka

Na światło dzienne wydebyłem ciębie !

Bo nie przyniosłeś mi nic, prócz nieszczęścia !

Świat poprawiając, robisz go tylko

Bardziej diabelskim. ~~Do swiń swoich wracaj !~~

~~Wracaj do swego wieśniaczego gnoju !~~

5 Precz z moich oczu -

/Król Jan zataczając się powraca na tren, przez
chwilę stoi bez ruchu, po czym pada martwy/

PEMBROKE

Lordowie, król umarł.

Niech żyje Henryk trzeci ! Wpuśćcie teraz

Księżnę Angeuleme z jej dostojnym synem. *Angeuleme*

p.k.

/wchodzi księżna, osłonięta welenem, z niemowlęciem - Henrykiem Trzecim. Siada na trenie, mając po lewej kardynała, po prawej Pembroke'a. Pandulf namaszcza dziecko/

PANDULF

Bądź królem Anglii, Henryku. Od dzisiaj

Twym wychowawcą będzie hrabia Pembroke.

A i my, kościół, staniemy przy tobie.

PEMBROKE

Wy, sir Ryszardzie, wiedźcie również, że my

Jesteśmy ludźmi, jak wy przydatnymi.

Księciem Northampton mianuję was, pragnąc

Waszą osobę zachować dla państwa

I dla korony.

BASTARD

Wyklęty przez króla
I odprawiony, wracam do Faulcenbridge.
Tylko na krótko wtargnąłem w świat meżnych,
Próbując zwrócić go ku lepszym celom !
Ale głupota i przypadek jeno
Wóz przeznaczenia ciągnęły. Nadzieje
Spełzły na niczym.
Pewielu targach, morderstwach i zdradach,
Zamiast rozsądku, pojawił się - Pembroke.
Mój kraju, ciężka cię teczy chereba !
Więc znów się stanę częścią twego ludu,
Chciałoby jak stajenny u bryta!
Gwiżdżąc na twoją szlachtę, twe henery,
Spiąc z każdą dziewczką, schwytaną w oberze,
Z każdą kucharką, która białym tyłkiem
Rezjaśni trochę ciemność tego świata,
Bękartów będę takich jak ja pędził
I noże w lud ten siłę lwa przeleję !
Tylko tak jeszcze mogę pomóc Anglii.

/Bastard wychodzi/

PEMBROKE

Zakępcie króla gdziekolwiek, lordowie,
Jak kogokolwiek. Interesy państwa
Czekają na nas. Ten kraj trzeba przepchnąć
Przez wiek dzisiejszy dawnym naszym terem,
Strzegąc się głupców z ich próżnym uporem.

K o n i e c

Kurlyuko

podnosi się
i nie pustił ręce
wchodzą okulary